Piątek, 3 stycznia 1936 – Nr. 2 – Cena 15 gr.
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

12 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA GDANSKA – DZIEŃ GRUDZIĄDZKI
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - GAZETA MORSKA - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

Dziś ustawa amnestyjna będzie ogłoszona

W całej Polsce odzyska wolność około 20 tysięcy osób

(o) **Warszawa,** 2. 1. (tel. wł.). Jak donosimy na innem miejscu w dniu 3 bm. wchodzi w życie amnestja. Ustawa amnestyjna ogłoszona będzie w „Dzienniku Ustaw".

W chwili otrzymania „Dziennika Ustaw" przez prokuratorów **natychmiast rozpocznie się zwalnianie amnestjonowanych z więzień.** W ciągu dwóch dni t. j. 3 i 4 b. m. **wszyscy przestępcy, objęci amnestją, znajdą się na wolności.**

Więźniom bez środków zarządy więzień **wręczą bilety wolnej jazdy do ich miejsc zamieszkania.** Ponadto otrzymają oni kwoty, **zarobione podczas przymusowej pracy.** Szerszą akcję pomocy amnestjonowanym prowadzi organizacja Patronatu.

Zwolnieni więźniowie będą potraktowani **jako bezrobotni** i objęci będą **akcją pomocy doraźnej Funduszu Pracy** z tem, że otrzymane zasiłki pieniężne i w naturze będą musieli odpracować na robotach, wskazanych przez Fundusz Pracy. Ogółem na podstawie ustawy amnestyjnej **wyjdzie na wolność w całej Polsce około 20 tysięcy osób.**

Szczegóły bombardowania szwedzkiego ambulansu

Fala oburzenia w Anglji i Ameryce

Addis Abeba, 2. I. (PAT.) Delegat Międzynarodowego Czerwonego Krzyża **Brown** oświadczył, że ambulans szwedzki znajdował się w miejscowości **Melka Dideka w odległości conajmniej kilometra od najbliżej stacjonowanych oddziałów.** Dokoła ambulansu oraz na namiotach wymalowane były **widoczne zdaleka emblematy czerwonego krzyża.**

Bombardowanie i ogień karabinów maszynowych nastąpiły **niespodziewanie.** Wszystkie zapasy żywności, medykamenty, namioty i dwa samochody sanitarne **uległy zniszczeniu.** Atak wydał się tembardziej niespodziewany, że samoloty przelatywały uprzednio nad ambulansem, **nie zrzucając bomb i nie ostrzeliwując sanitarjuszy.** Kierownik ambulansu dr. **Hylander raniony został w prawy bok, zaś drugi Szwed w głowę.**

Londyn, 2. 1. (PAT). Bombardowanie przez samoloty włoskie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża **wywołało w Londynie niezwykle silny odruch oburzenia.** Miarodajne koła polityczne podkreślają, że o ile prawdą jest, jak głosi pierwszy raport szwedzkiego konsula, że ambulans szwedzki położony był o kilka km. zdala od terenu zajmowanego przez wojska abisyńskie i że samoloty włoskie szybowały tylko na wysokości 300 m., a więc **widzieć musiały niewątpliwie widoczne z tak małej wysokości odznaki Czerwonego Krzyża** i że po dokonaniu bombardowania samoloty włoskie **zniżyły się jeszcze bardziej i dobijały rannych z karabinów maszynowych,** rzucając ponadto pociski gazowe — to wypadek ten pociągnąć może za sobą **daleko idące konsekwencje.**

Według wiadomości z **Ameryki,** bombardowanie przez Włochy ambulansu szwedzkiego wywołało również i tam **wielki odruch oburzenia,** które niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia akcji Prezydenta Roosevelta w zakresie wprowadzenia zakazu wywozu nafty do Włoch.

Przed ofenzywą na froncie południowym

Powszechna mobilizacja w okręgu Harraru

Harrar, 2. 1. (PAT) Dzisiaj na rynku miejskim przy dźwiękach bębnów odczytany został **mobilizacyjny dekret cesarski,** wzywający do szeregów **wszystkich mężczyzn całej prowincji, zdolnych do noszenia broni.** Akcja ta zdaje się wskazywać na **bliskie rozpoczęcie ofenzywy przez gen. Nasibu,** naczelnego wodza armji południowej.

W pierwszych miesiącach na froncie południowym akcja wojenna była **mało ożywiona,** albowiem deszcze i rozmokły grunt **utrudniały zmotoryzowanym oddziałom włoskim posuwanie się naprzód** celem ochrony oddziałów piechoty. Pozatem groźba ataku wojsk **rasa Desty** na lewem skrzydle zmusiła Włochów do skoncentrowania wojsk w miejscach zagrożonych, co **osłabiło siłę obronną Włochów w centrum oraz na prawem skrzydle.**

Londynowi zagraża powódź

Królewski park pod wodą

Londyn, 2. 1. (PAT). Powodzie w Anglji obejmują coraz większe obszary. **Poziom wody na Tamizie pod Londynem jest wyższy od poziomu większości dzielnic miasta.**

W okolicach Maidenhead i Windsoru zalane są wszystkie drogi. **Park królewski w Windsorze znajduje się pod wodą.** Na kilku linjach kolejowych ruch jest przerwany z powodu zalania torów.

„Król" porywaczy amerykańskich aresztowany

Groźny bandyta od dwóch przeszło lat stał na czele wielkiej szajki „kidnaperów"

Chicago, 2. 1. (PAT). W dniu dzisiejszym aresztowany został **bandyta Tommy Touchy.** Fakt ten wywołał wielki popłoch w kołach zorganizowanych przestępców chicagowskich. Tommy Touchy był jednym z 6-ciu braci, którzy zorganizowali **wielką szajkę porywaczy.** Należało do niej **przeszło 100 złoczyńców.** Banda była świetnie uzbrojona i wyspecjalizowała się w t. zw. **„kidnapingu",** czyli **porywaniu dzieci miljonerów, dyrektorów i prezesów wielkich towarzystw przemysłowych** i t. d.

Ogółem według informacyj policji chicagowskiej banda Tommy Touchy dokonała **30 porwań.** Okup, jaki płaciły bandytom rodziny porwanych, **przewyższał pół miljona dolarów.** Tommy Touchy nie ograniczał się jednak do porywania dzieci bogatych ludzi w celu uzyskania okupu. Dokonał on **kilku zuchwałych napadów z bronią w ręku.** Jedna z kradzieży przyniosła mu **105 tys. dolarów.** Jeden z braci słynnego bandyty Roger Touchy odsiaduje karę więzienia za porwanie, którą sądy amerykańskie wyznaczyły nie kumulując orzeczeń poprzednich, wobec czego Roger Touchy, jak brzmi ostatni wyrok, **ma odsiedzieć w więzieniu 96 lat.**

Trzej inni bracia bandyty **polegli w utarczce z konkurencyjną bandą.** Szósty brat Tommy Touchy zginął; jak przypuszczają padł również z ręki swych wrogów. Policja amerykańska poszukiwała aresztowanego dzisiaj bandytę **od dwóch i pół lat.**

Żołnierz rumuński uprowadził obywatela polskiego

(o) **Stanisławów,** 2. 1. (Tel. wł.). Na pograniczu polsko-rumuńskiem w pobliżu Załucza żołnierz rumuński **przeszedł na terytorjum Polski, strzelił do niejakiego Dymitra Czaborka, poczem skrępował go powrozem i zaprowadził na stronę rumuńską.** W sprawie tej oczekiwana jest interwencja starostv śniatyńskiego.

Dary L. M. i K. dla P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 2. I. (PAT.) W dniu dzisiejszym P. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku **delegację Ligi Morskiej i Kolonjalnej** z prezesem rady głównej **J. Kożuchowskim,** która złożyła P. Prezydentowi sprawozdanie z całorocznej działalności L. M. i K., ofiarowała **komplet wydawnictw L. M. i K.,** wręczyła **medal pamiątkowy z okazji 15-lecia objęcia wybrzeża polskiego,** oraz **kły słonia,** zabitego przez plantatorów polskich w Liberji.

Statek „Wilno" na mieliźnie

Na szczęście obeszło się bez szkód

Statek „Wilno" w drodze powrotnej ze Sztokholmu **osiadł wczoraj około godz. 10-tej na mieliźnie w okolicy Chałup.** Holowniki Żeglugi Polskiej podążyły mu na pomoc, która jednak okazała się zbędna. Statek o godz. 15,45 **sam zeszedł z mielizny nie doznając żadnych uszkodzeń.**

Znowu krwawe starcia w Egipcie

Kair, 2. 1. (PAT). Studenci zniszczyli całe wewnętrzne urządzenie jednej ze szkół rządowych w dzielnicy Abbasieh. Policja zmuszona była **do użycia broni palnej.** Pragnąc uniknąć poważniejszych ran, **strzelano śrutem.** 15 studentów i liczni policjanci są ranni.

Kair, 2. 1. (PAT). Pomiędzy kilkutysięcznym tłumem manifestujących studentów a policją **doszło do starcia,** podczas którego **jeden student został ciężko ranny a 8 policjantów odniosło lekkie obrażenia.** Doszło również do starcia pomiędzy policją a uczniami szkół średnich. Policja była zmuszona do użycia broni palnej. **15 uczniów i kilku policjantów jest rannych.**

Niemcy chcą eksportować materjał wojenny do Rosji

Paryż, 2. 1. (PAT). Berliński korespondent „Information" donosi, iż rząd niemiecki **zniósł zakaz wywozu materjału wojennego do Rosji Sowieckiej.** Zarządzenie to pozostaje w związku z **wielką kampanją,** jaką przygotowuje niemiecki przemysł zbrojeniowy, celem powiększenia z wiosną swego eksportu.

Dziś w numerze:

PROKURATOR ŻĄDA KARY ŚMIERCI I DOŻYWOTNIEGO WIĘZIENIA DLA CZŁONKÓW O. U. N.
WIELKIE NADUŻYCIA W TOW. UBEZPIECZEŃ „PIAST" W WARSZAWIE.
DWANAŚCIE OFIAR KATASTROFY SAMOLOTOWEJ POD ALEKSANDRJĄ.
JAK LITWINI PRZYJĘLI PIERWSZY STATEK POLSKI W KŁAJPEDZIE.
SYLWESTER W PARYŻU.
FABRYKANT ZŁOTA DUNIKOWSKI PRZENOSI SIĘ DO POLSKI.
UCZNIOWIE WILEŃSKIEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ RYSUJĄ PROJEKT HERBU GDYNI.
CAŁA STRONA POWIEŚCI.

Prokurator żąda kary śmierci
i bezterminowego więzienia
Twarde słowa oskarżenia w procesie warszawskim

Warszawa, 2. 1. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sądu w sprawie o zabójstwo śp. min. Pierackiego w dalszym ciągu przemawiał prokurator **Żeleński,** charakteryzując rolę poszczególnych oskarżonych. Jeżeli chodzi o **Łebeda,** to jest on — podkreśla prokurator — **bezpośrednim organizatorem zamachu** na ministra. Przygotowania do tego zamachu wszczął Łebed w Warszawie już w r. 1933 jako Dacko. Jest to fakt ustalony zarówno zeznaniami świadków, jak i ekspertyzami kaligraficznemi i innemi dowodami. Jego ówczesny pobyt w Warszawie miał na celu zapoznanie się z warunkami miejscowemi i wypatrzenie ofiary. Temi ofiarami mieli być **ówczesny premjer Janusz Jędrzejewicz i minister sprawiedliwości Michałowski.**

W r. 1934 Łebed przybywa do Warszawy poraz wtóry, zaopatrzony w rewolwer, który dostarczył mu Pidhajny od Kaczmarskiego. Przybywa on w towarzystwie **Hnatkiwskiej** jako pomocnicy, która ma ułatwiać prowadzenie wywiadu. Łebed przybył do Warszawy 15 maja celem kontynuowania wywiadu w związku z projektowanym zamachem. Hnatkiwska towarzyszy Łebedowi niemal od samego jego przyjazdu do Warszawy aż do ucieczki.

Na udział osk. Hnatkiwskiej w przygotowaniach do zamachu wskazuje również i to, że Maciejko, wychodząc w dniu zabójstwa ze schroniska przy ul. Wolskiej powiedział, że po płaszcz i kapelusz jego **zgłosi się pewna panna,** która miała się legitymować kartką opatrzoną liczbą 29. Kobietą tą **musiała być tylko Hnatkiwska.** Organizacja bowiem dla celów konspiracyjnych nie mogła delegować do Warszawy większej liczby osób, a z zeznań Malucy wiadomo, że Bandera wybrał dla towarzyszenia Łebedowi w Warszawie Hnatkiwską. Z pozycji, jaką zajmowała Hnatkiwska w organizacji, z roli, jaką wyznaczył jej Bandera i z sytuacji, wynika niezbicie, że Hnatkiwska **musiała wiedzieć, co planuje się w Warszawie,** tj. wiedzieć o przygotowaniach do zamachu na min. Pierackiego. Jest ona członkiem OUN i to nie powszednim. Nie uciekła ona zagranicę po zamachu, bo nie przypuszczano z początku, że będzie ona w związku z zabójstwem aresztowana, a potem już nie było możności.

Łebed nie uciekał, lecz jechał do Berlina z raportem

Co do Łebeda, to z Gdańska nie uciekał on, a **jechał do Berlina, aby zdać sprawę z zamachu władzom OUN.** Łebed był bardzo niezadowolony z tego, że po zamachu w Małopolsce panuje spokój i jak wynika z notatki, napisanej przez niego w znalezionym przy nim notesie, należało zamach **wykorzystać i skapitalizować.**

Przechodząc do osk. **Czornyja,** który jest pierwszem ogniwem w ucieczce Grzegorza Maciejki, prokurator podkreśla na podstawie zeznań gospodyni Czornyja — Maciejewskiej, że do Czornyja przybył w każdym razie nie przed 15 czerwca, jakiś przybysz w ubraniu w kratkę, o którym mówili zarówno ciotka Maciejki jak i mieszkańcy schroniska przy ul. Wolskiej w Warszawie, Przybysz ten był bez płaszcza. Miał to być nauczyciel, jadący na wakacje. Jest to dziwne, gdy ktoś jadąc na wakacje, nie **miał płaszcza, był to zatem ktoś, kto ten płaszcz zgubił.** A wiemy o zagubionym płaszczu na ul. Okólnik nr. 5. Chociaż Czornij zajmuje w obecnej sprawie poślednie miejsce, to jednak jest on winnym zarówno tego, że **był członkiem organizacji** i tego, że dał **pierwszy przytułek Maciejce** i ułatwił mu dalszą ucieczkę z Polski.

Przechodząc zkolei do osk. **Myhala,** prokurator podkreśla, iż był on członkiem OUN. Myhal zajmował się kolportażem literatury, lecz ponadto w roku 1932 **dostarczał Malucy broni,** potem był **szefem wywiadu bojowego,** uczestniczył w zamachu na konsulat sowiecki, w przygotowaniach do zamachu na komisarza Kossobudzkiego, zabija osobiście Baczyńskiego, przygotowuje zamach na pos. Matczaka, organizuje śmiertelny zamach na dyr. Babija i bierze udział w przygotowaniu zamachu na drukarnię Jaskowa. Jest też na żołdzie organizacji. W zeznaniach swych uderzył w ton szczerości. **Chce być Winkelridem, lecz tu zeznania jego są niewiarygodne.** Jego szczerość jest typowa dla członków OUN. Gdy widzą oni, że są obciążeni dowodami, to starają się odciążyć tych, co do których jest pewna nadzieja. W ten sposób należy tłumaczyć jego wyjaśnienia co do roli Święcickiej, Zaryckiej itd. Pobudki te są niewątpliwie szlachetne, budzą nawet sympatję i raczcie panowie sędziowie o tem pamiętać, by zapisać na jego dobro, niemniej nie są wiarygodne i nie można ich wziąć za podstawę do osądzenia innych oskarżonych.

Tragizm postaci Myhala

Myhal, to postać tragiczną. Jeden z tych rozbitków, jedna z tych ruin ludzkich, żywy dokument tego, do czego prowadzi **okrutna i zbrodnicza działalność OUN.** To jest człowiek raz na zawsze zniszczony. Myhal okazał Maciejce **istotną pomoc w jego ucieczce.** Starał się o kontakty i wręczał legitymację wojskową dla Maciejki.

Co do osk. **Kaczmarskiego** prokurator stwierdza, że za udział w napadzie na pocztę we Lwowie był skazany na 5 lat więzienia. Po wyjściu z więzienia niezwłocznie wstępuje znowu do organizacji. Bierze udział w szeregu zamachów. Został aresztowany w Bóbrce. Dalej uczestnicy w przygotowaniach do zamachu na komisarza Kossobudzkiego. Usiłuje zabić Baczyńskiego, godząc weń nożem, towarzyszy Myhalowi w przygotowaniach do zamachu na dyr. Babija i pomaga w ucieczce Maciejki, co kwalifikuje się jako odrębne przestępstwo. Kaczmarski był **bezpośrednim zwierzchnikiem Maciejki.**

Co do osk. **Zaryckiej,** to karjerę organizacyjną zaczyna ona od śledzenia komisarza Kossobudzkiego. Wiedziała, że organizacja ma dokonać na komisarza zamach. Dalej wykonywa polecenie w związku z zamachem na drukarnię Jaskowa. Przyznaje, że od Kossówny wiedziała, iż w drukarni tej wydawane jest pismo, występujące przeciwko OUN. Musiała więc dopuszczać, że swoją pomocą ułatwia akt zemsty i zgóry godziła się przyłożyć rękę do zamachu. Niema też żadnej wątpliwości, **iż wiedziała, że prowadzi Baczyńskiego na śmierć.** Zarycka jest czynną i wybitną uczestniczką w dziale bojowym. Przechodząc do sprawy przeprowadzenia Maciejki zagranicę, wylicza czynności Zaryckiej.

Mówiąc o osk. **Raku,** prokurator podkreśla, **że był** on członkiem OUN. Końcowy etap ucieczki Maciejki, jako niezwykle ważny, powierzył Baranowski — łącznik pomiędzy władzami zagranicznemi OUN a krajowemi — osk. Rakowi. Rak doprowadził Maciejkę tylko do granicy, gdzie **oddał go w ręce Baranowskiego,** który jak stwierdzają akta Senyka, przyznaje się do znajomości z Rakiem. Gdyby nawet Rak nie wiedział, że przyprowadza zamachowca, to jako aplikant adwokacki wiedział, że przez granicę uciekają tylko przestępcy. Oskarżony Rak dopełnia listy 12 oskarżonych, z których **wszyscy są winni i sąd orzeknie winę wszystkich bez wyjątku 12 oskarżonych.**

„Gdzie jesteście generałowie organizacji?"

W dalszym ciągu mowy prokurator oświadcza, że w procesie tym nie chodzi tylko o tych 12 oskarżonych. Są jeszcze ludzie na wyższych stanowiskach, którzy w tej zbrodni też uczestniczyli. Niema na ławie oskarżonych ani **Czemeryńskiej,** ani **Fedyny,** ani **Jarosława Baranowskiego,** ani **Senyka,** ani **Jarego,** ani **Koncwalca.** Gdzie jesteście generałowie tej organizacji, pyta prokurator, w momencie, gdy wasi podwładni tu odpowiadają przed sądem, w momencie, gdy sądzony jest mord na ministrze Pierackim. Dlaczego was tu niema? Byli, są i pozostaną oni **w bezpiecznem schronisku.** Przyzwyczajeni do wojaczki i zmuszeni uciec zagranicę przed sprawiedliwością, przeżywali tragedję — czem wypełnić odtąd treść swego dalszego życia i jak stworzyć możliwości tego życia. Nie będę twierdził, mówił prokurator, że utworzono UWO. dlatego, aby Konowalec, czy jego **najbliżsi mieli pensję,** nie twierdzę, że to jest przyczyną, ale też nie mam prawa powiedzieć, że to nie jest **przyczyną.** Bo te względy **odgrywają rolę nawet w najidealistyczniejszem myśleniu,** to jest ta reale basis. Poszli na tułaczkę i stworzyli organizację, która **musiała mieć pieniądze,** a więc zaczęli dla tej organizacji szukać pieniędzy. Szukali ich przez **oddanie się obcym potencjom,** przez oddawanie usług **szpiegowskich,** przez wypatrywanie polskich tajemnic obrony kraju. Szukali ich dalej **w zamachach na kasy pocztowe i skarbowe,** zabijając polskich posterunkowych, polskich pocztyljonów, polskich urzędników i szukali ich wreszcie **u swoich braci, u swoich patrjotów za morzem.**

Ale trzeba mieć legitymację, że to jest **fundusz bojowy,** a więc trzeba bojowej roboty. Teror jest w programie. Teror jest najlepszym sposobem umożliwienia i utrwalenia egzystencji nietylko materjalnej, ale i egzystencji dla tej myśli politycznej, która jest właściwie wyrażona **jedynie bombą** i rewolwerem. Teror uczynił się centralnym punktem programu, stał się wszechśrodkiem i wszechbronią. Pamiętacie panowie sędziowie jedną z ostatnich scen, gdy **Pidhajny** jest jeszcze na wolności. Bandera dowiedział się, że w jednem z gimnazjów lwowskich jakiś uczeń klasy 5-tej czy 6-tej jest podobno w kontakcie z policją i **rozkazuje Pidhajnemu tego ucznia zgładzić.** Pidhajny rozpoczyna przygotowania. W wykonaniu jednak zbrodni **przeszkadza jego aresztowanie.** Pidhajny mówi, że wstyd mu było urządzać zamach na ucznia i że przygotowania czynił w ten sposób, aby do zabójstwa nie doszło. Scena ta daje **straszliwe świadectwo Banderze i organizacji.** W tej atmosferze, kiedy należało oczekiwać szczególnej harmonji i wzajemnego zaufania, dziwną rolę odgrywają pieniądze. Prokurator obszernie omawia rozliczenia pieniężne w OUN., **nieścisłości kasowe, wprost kradzieże, liczne szantaże, kłamstwa, nieufność itd.**

Przechodząc do **winy moralnych sprawców zabójstwa,** prokurator oświadcza, że są nimi przedewszystkiem ci, którzy wydali decyzję, a więc główny komendant UWO. — **Konowalec,** prezes krajowej egzekutywy **Jary** i komendant bojowy **Senyk.** Czy brali w tem jeszcze inni udział, nie wiemy — powiedział prokurator. W każdym razie „Nowy" przedstawił projekt Senykowi w imieniu całej krajowej egzekutywy, a więc wszyscy ówcześni członkowie krajowej egzekutywy **powinni być odpowiedzialni za tę decyzję.** Gdy Łebed przez Lwów w 1934 r. przybył do Polski w celu ostatecznego dokonania dzieła zniszczenia życia ludzkiego, to przyjechał już z pełną legitymacją, rozkazami i uprawnieniami. Ci, którzy tu siedzą, to nie wszyscy, którzy są winni śmierci ministra. Ręka nasza nie sięga poza granice Rzeczypospolitej, ale **moje oskarżenie tam sięga.**

Ludzie, których my o ten współudział oskarżamy, nigdy już prawa wstępu do Polski nie będą mieli inaczej, jak tylko **do rąk sprawiedliwości.** Dlaczego zabito ministra Pierackiego? — zapytuje dalej prokurator. Konowalec pisze do Senyka, że organizacja przeżywa najcięższe miesiące, to znaczy, że **przedsiębiorstwo jest bliskie ruiny.** Kiedy zawiodły wszystkie źródła litewskie i amerykańskie, sięga się do rezerw dotychczas nie ruszanych, sięga się do Warzawy, morduje się ministra, bo to **„da oddech"** i środki, bo Konowalec już w kwietniu **wysyła Senyka do Ameryki** i gdy tam przychodzi straszna wiadomość, **robi się ruch ze skarbonkami** i wpływają pieniądze **na fundusz** bojowy propagandowy. Równocześnie krwią Pierackiego pisze się manifesty.

Kończąc, prokurator oświadczył: **Wysoki Sądzie. Wszystko, co mówiłem, świadczy o winie i wszystko co mówiłem, żąda kary. Was, panowie sędziowie, proszę o taki wyrok, w którymby kara więzienia poniżej lat 10-ciu była wymierzona conajwyżej trzem osobom: Czornijowi, Zaryckiej i Rakowi. Panowie sędziowie proszę o taki wyrok, ażeby Kłymyszyn i Pidhajny otrzymali więzienie dożywotnie, proszę o taki wyrok, w którym Banderę, Łebeda i Karpynca skażecie na śmierć, bo to jest wyrok, jakiego od was żąda mocne państwo polskie.**

Na tem prokurator Żeleński zakończył swe trwające trzy dni przemówienie oskarżycielskie, poczem przewodniczący o godz. 19,30 **zarządził przerwę do jutra do godziny 10-tej rano.**

W dniu jutrzejszym zabiorą głos obrońcy.

Włosi w Abisynji

Żołnierze armji włoskiej zabezpieczają brzegi rzeki Daua na południowym froncie abisyńskim zasiekami z drutu kolczastego.

Wielkie nadużycia w Tow. Ubezpieczeń „Piast"
Sprzeniewierzenia wynoszą 260 tys. złotych

W towarzystwie ubezpieczeń „Piast" w Warszawie **zostały ujawnione nadużycia.** Na podstawie skargi wniesionej do prokuratora przez dyrekcję, przeprowadzono śledztwo, które doprowadziło do ustalenia, że kierownik działu ubezpieczeń na życie, Franciszek **Olewniak** przywłaszczył sobie **80.000 złotych.** W obecności dyrektora towarzystwa Olewniak **przyznał się do przywłaszczeń,** przyczem wskazał, że uczynił to za namową innego urzędnika, Stanisława **Rosenzweiga.** Ponadto Olewniak wskazał na buchaltera Wacława **Walewskiego,** jako na współwinnego.

Wszyscy trzej łącznie sprzeniewierzyli **260.000 złotych.** Technika nadużyć polegała na niezgodnem księgowaniu pozycyj wykupu polis i pożyczek udzielanych rzekomo pod zastaw polis.

Olewniak przyznał się sam do winy dyrektorowi wobec faktu, iż urzędnik Rafał Zabłocki, sporządzając remanent pożyczek, stwierdził, że jest on **większy o parę tysięcy złotych od salda książkowego.**

Urzędnicy Olewniak, Rozenzweig i Walewski byli tymi, którzy posiadali **upoważnienie do podnoszenia funduszów towarzystwa z poszczególnych banków,** celem obracania tych sum na potrzeby towarzystwa „Piast" i wszyscy trzej, podejmując pieniądze, **brali część do kieszeni,** reszta więc niedoboru przypada na udział Rozenzweiga i Walewskiego.

Sprawa posiada charakter swoisty ze względu na niezwykłe stanowisko oskarżonego Olewniaka, który dowodził w pewnych momentach śledztwa, że nadużycia popełniane przez niego były czynione **na zamówienie dyrekcji „Piasta".** Dyrekcja bowiem, jak to twierdzi oskarżony, miała pewne braki i w ten sposób chciała je pokryć.

Oskarżony Rozenzweig przyznał się w dochodzeniu do przywłaszczenia 100 tysięcy złotych, wyjaśnił przytem, że będąc **namiętnym graczem w karty,** już od dłuższego czasu dopuszczał się nadużyć na szkodę towarzystwa. Jedynie Walewski do winy się nie przyznaje.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie sądowej.

Zjazd nauczycieli niemieckich

(o) **Łódź,** 2. 1. (Tel. wł.). Rozpoczą tu dziś obrady **ogólno-polski zjazd nauczycielstwa niemieckiego** przy niemieckim Związku Kulturalno-Gospodarczym. Na zjazd przybyło około **60 delegatów.** Obecni byli również przedstawiciele władz szkolnych.

Przed rozpoczęciem obrad zebrani **uczcili pamięć Marszałka Piłsudskiego,** poczem nastąpiły referaty o ustroju szkolnictwa niemieckiego. Zjazd potrwa dwa dni.

Mjr. Lepecki objął urzędowanie

Warszawa, 2. I. (PAT.) Mjr. M. B. **Lepecki** mianowany został **dyrektorem biura prezydjalnego w prezydjum Rady Ministrów** i objął w dniu dzisiejszym urzędowanie.

Praca społeczno-obywatelska kolejarzy

Wywiad z Ministrem Komunikacji inż. Butkiewiczem

Minister Komunikacji **inż. Michał Butkiewicz** udzielił wywiadu **na temat pracy społeczno - obywatelskiej kolejarzy polskich** która prowadzona jest pod opieką i przy pomocy Ministerstwa Komunikacji.

— Cała praca społeczno-obywatelska na terenie kolejowym — oświadczył minister Butkiewicz — do niedawna jeszcze była prowadzona przez szereg poszczególnych organizacyj bardzo luźno, albo wcale ze sobą niewspółpracujących, co z punktu widzenia jej wydajności i interesu ogółu kolejarzy nie dawało pożądanych wyników. Od roku przeszło, od chwili rozwinięcia się na terenie kolejowym dwóch dużych organizacyj, sytuacja ta uległa znacznej poprawie.

Pierwszą z tych organizacyj jest **Kolejowe Przysposobienie Wojskowe,** które już od całego szeregu lat prowadzi pracę nad wojskowo - kolejowem wyszkoleniem i wychowaniem fizycznem. W ostatnich latach zakres ten został znacznie rozszerzony, a mianowicie od chwili, kiedy Kolejowe Przysposobienie Wojskowe rozpoczęło również pracę kulturalno - oświatową wśród swoich członków.

Prace te rozwinięte są bardzo szeroko. **Życie kulturalno - oświatowe kolejarza** koncentruje się w świetlicach, gdzie znajdują się czytelnie i bibljoteki oraz odbywają się odczyty, przedstawienia i wieczory towarzyskie. Istnieje też znaczna liczba orkiestr i chórów kolejowych, które promieniują na całą okolicę, sąsiadującą ze stacją kolejową. Organizacje te cechuje duża karność i poczucie obowiązku obywatelskiego, co ma znaczny wpływ na pracę kolejarza.

— Jak przedstawia się, Panie Ministrze, stan liczbowy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego?

— Cyfrowo — wyjaśnia min. Butkiewicz — cała organizacja przedstawia się tak: liczy **95.000 członków, a więc około 70 proc. ogółu pracowników kolejowych,** zorganizowanych w 530 oddziałach, 416 świetlic, 278 boisk, 144 strzelnice. A wszystkie te boiska, strzelnice i świetlice zbudowane zostały własnoręczną pracą członków w godzinach wolnych od zajęć.

— A druga organizacja kolejarzy, Panie Ministrze?

— Drugą organizacją jest **Rodzina Kolejowa,** której praca kulturalno - oświatowa ogranicza się do dzieci i młodzieży, natomiast w zakresie opieki nad zdrowiem, pomocy humanitarnej, oraz w dziedzinie pracy gospodarczej obejmuje nietylko aktywnych pracowników, ale i emerytów, wdowy i sieroty po kolejarzach.

— Rodzina Kolejowa — ciągnie swe wyjaśnienie min. Butkiewicz — liczy dziś przeszło 200 tys. członków, prowadzi 75 przedszkoli dla 2.622 dzieci, sierocińce dla 300 dzieci, kolonje, półkolonje i obozy harcerskie, z których w roku bieżącym korzystało 14.770 dzieci. W punktach wydano nadto bezpłatnie 899.502 obiady, a na obchodach gwiazdkowych obdarowano 21.367 dzieci. Rodzina organizuje także wycieczki krajoznawcze po Polsce.

— Dla dorosłych prowadzi Rodzina Kolejowa stołówki, w których przez 9 miesięcy wydano 466.335 obiadów. Pożyczki w sumie 1.163.408 złotych otrzymało w Rodzinie 52.413 członków. Emeryci, wdowy i sieroty otrzymują w Rodzinie pomoc lekarską, jeśli nie przysługuje im prawo do opieki państwowej. Niektóre okręgi zorganizowały także pomoc kredytową w zakupywaniu ubrań dla członków. W sześciu domach wypoczynkowych Rodziny w Makowie Podhalańskim, Wiśle, Tatarowie mieszkanie i czterokrotny posiłek kosztuje 50 groszy dziennie. Obecnie budowany jest wielki dom leczniczy dla 120 dzieci w Rabce i przygotowuje się budowę kolonji nad morzem.

— Na szeroką skalę prowadzona jest także akcja w dziedzinie pszczelnictwa, hodowli drobiu, warzywnictwa, sadownictwa itp. co jest szczególnie ważne dla kolejarzy, mieszkających w miasteczkach i wsiach. Dla dalszego rozwoju Rodziny Kolejowej pożądane jest wstąpienie do jej szeregów wszystkich bez wyjątku pracowników kolejowych z rodzinami oraz bezinteresowna praca jak największej liczby członków w organizacji.

— Czy istnieje także, Panie Ministrze, **urzędowa opieka Ministerstwa nad zdrowiem urzędników?**

— Oczywiście — pada odpowiedź. — Pełni ją specjalna **służba zdrowia,** tj. wydziały **sanitarne** w dyrekcjach na czele z biurem sanitarno - kolejowem w Ministerstwie Komunikacji. Ostatnio referat higjeny służby zdrowia uległ rozszerzeniu, obejmując również **higjenę i bezpieczeństwo pracy.** Ma on za zadanie przeprowadzenie statystyki wypadków, badanie ich przyczyn, prace zapobiegawcze i zbadanie warunków higjenicznych pracy, aby doprowadzić do ich polepszenia pod kątem oszczędności sił i zdrowia. Lekarze rejonowi, przychodnie, szpitale i sanatorja są organami wykonawczemi służby zdrowia. Ostatnio przystąpiono do systematycznego zwalczania przyczyn wypadków. Wśród tych przyczyn odgrywa rolę obok czynnika technicznego także i czynnik ludzki. Już pierwsze doświadczenia dowodzą celowości podjętej akcji. Szczegółowa analiza warunków i organizacji pracy, wprowadzenie odpowiednich zmian przepisów ochronnych i higjeniczno - lekarskich, zmechanizowanie pewnych faz produkcji dały natychmiastowy efekt, co dowodzi konieczności bezpośredniej współpracy lekarzy higjenistów w warsztacie pracy. To też w skład referatu higjeny i bezpieczeństwa pracy powołano zarówno lekarza higjenistę, jak i inżyniera dla spraw bezpieczeństwa. Zagadnienia z dziedziny higjeny i bezpieczeństwa pracy są rozpatrywane równocześnie z punktu widzenia zapobiegania lekarsko-higjenicznego, technicznego, psychotecznicznego i organizacyjno - służbowego. Chodzi właśnie o skoordynowanie tych czterech najważniejszych działań zapobiegawczych w akcji przeciwwypadkowej — zakończył minister Butkiewicz swe interesujące informacje, dotyczące mało znanych dziedzin pracy Ministerstwa Komunikacji oraz zgrupowanych w niem stowarzyszeń społecznych.

Stwierdzić trzeba, że zakres tej pracy jest istotnie rozległy, a wyniki jak najbardziej dodatnie.

Zofja Nałkowska — laureatką

Znakomita pisarka Zofja Nałkowska, członek Polskiej Akademji Literatury, otrzymała tegoroczną nagrodę literacką Ministerstwa W. R. i O. P.

12 ofiar katastrofy samolotowej

Hydroplan „City of Khartoum" wpadł do morza w pobliżu Aleksandrji

Londyn, 2. I. (PAT.) Angielski hydroplan komunikacyjny **„City of Khartoum"** rozbił się w okolicy Aleksandrji. W katastrofie **zginęło 12 osób.** Samolot „City of Khartoum" kursował stale na linji **Brindisi—Aleksandrja.**

Samolot przez cały czas porozumiewał się za pomocą radja z portem lotniczym. Ostatnia depesza zawiadamiała, iż **przygotowuje się do wodowania w porcie Aleksandrji.**

Aleksandrja, 2. I. (PAT.) W odległości 6 mil od portu znaleziono **szczątki samolotu „City of Khartoum".**

W samolocie w chwili katastrofy znajdowało się **7 Anglików,** w tej liczbie dwie kobiety, **jeden Amerykanin** i jeden **Włoch,** nazwiskiem Tartaglione. Poszukiwania samolotu trwały przez całą noc. Jeden z torpedowców **wyłowił z morza lotnika, który wyszedł cało z katastrofy.**

Katastrofa — jak przypuszczają — nastąpiła **wskutek defektu motorów.**

Kair, 2. 1. (PAT). Okoliczności katastrofy wodnopłatowca „City of Khartum" nie zostały dotychczas ustalone. Pilot **Wilson,** jedyna osoba, która pozostała przy życiu z liczby 13 pasażerów, oświadczył, że **wszystkie trzy silniki zatrzymały się jednocześnie i aparat skapotował, spadając do morza.** Wilson, który usiłował dopłynąć do brzegu, został wyłowiony przez kontrtorpedowiec. Nazajutrz rano wyłowiono **zwłoki 4 osób,** które były tak zniekształcone, że trudno było je rozpoznać.

Rektorzy radzą nad sytuacją szkolnictwa wyższego

Doraźna pomoc dla studjującej młodzieży

Warszawa, 2. 1. (PAT). W dniu 2 bm. obradował w gmachu ministerstwa W. R. i O. P. pod przewodnictwem p. min. prof. Wojciecha **Świętosławskiego** zjazd **rektorów państwowych szkół akademickich.** Na zjazd przybyli **rektorzy wszystkich państwowych szkół akademickich w liczbie 13-tu.**

W toku obrad omówiono całokształt prac, dotyczących ogólnej sytuacji państwowego szkolnictwa wyższego. Szczególną uwagę poświęcono **sprawom młodzieży akademickiej i jej potrzebom materjalnym** w związku z ogólną konjunkturą gospodarczą. M. in. uchwalono szereg postulatów, dotyczących **doraźnej pomocy dla młodzieży,** przedewszystkiem ulg w **opłatach szkolnych.**

Dla stałej współpracy z min. W. R. i O. P. nad realizacją postulatów zjazdu została powołana przez p. ministra **komisja** złożona z rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i Politechniki Warszawskiej.

Szajka młodocianych złoczyńców we Lwowie

15-letni herszt skazał na śmierć swego 12-letniego towarzysza

(o) **Lwów,** 2. 1. (tel. wł.). Władze śledcze wykryły **szajkę młodocianych przestępców,** na których czele stał **15-letni Wł. Chomiński.** Członkami szajki byli **chłopcy z różnych miast Małopolski.**

Szajka dokonywała kradzieży **zarówno na terenie Małopolski, jak i w Katowicach, Lublinie, w Warszawie oraz w innych większych miastach,** dokąd młodociani przestępcy wyjeżdżali bez biletów kolejowych. Chomiński stosował wobec swych towarzyszy **teror.** M. in. **skazał 12-letniego Jerzego Bojkę na śmierć.** Chłopca **powieszono do góry nogami** i odwiązano dopiero wtedy, gdy zemdlał, ponieważ inni chłopcy **przerazili się skutków tej egzekucji.**

Ostatnio aresztowano dwóch członków bandy i postawiono przed Sąd. Sprawę skierowano **do Sądu dla nieletnich.**

Powrót rannych Włochów z Abisynji do ojczyzny

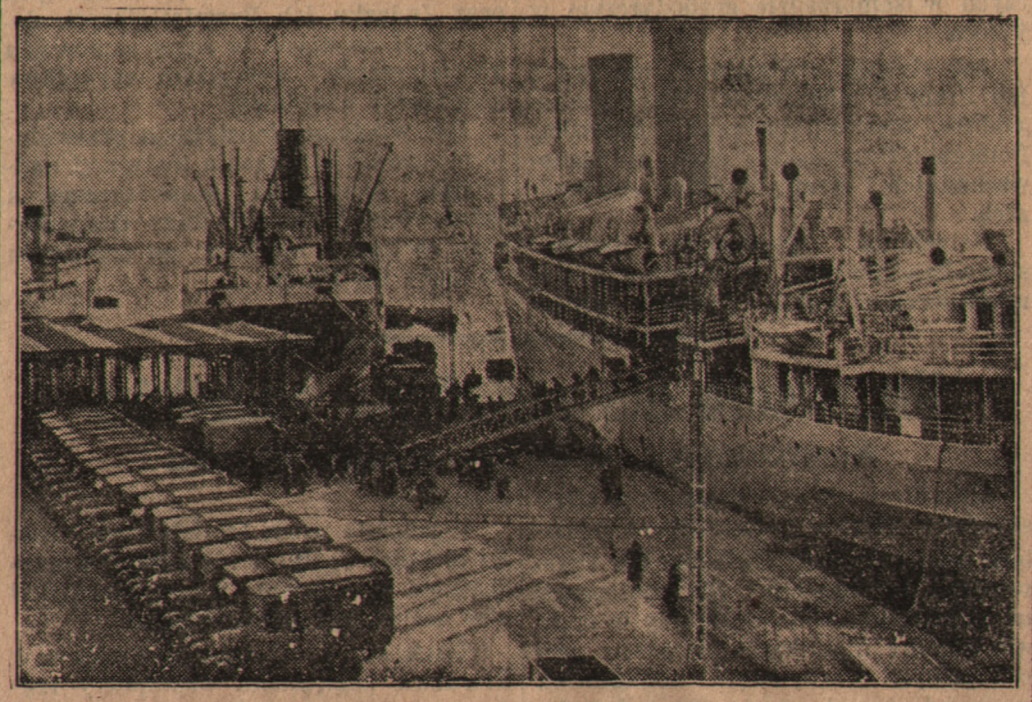

Wyładowywanie rannych i chorych żołnierzy włoskich w porcie Neapolu z transportowców przybyłych z Erytrei.

Audjencja na Zamku

Warszawa, 2. I. (PAT.) P. Prezydent Rzplitej przyjął dziś popołudniu na łącznej audjencji p. prezesa Rady Ministrów **M. Zyndram-Kościałkowskiego,** generalnego inspektora sił zbrojnych gen. **Rydza-Śmigłego** i ministra spraw zagranicznych **J. Becka.**

Odczyt min. Poniatowskiego w Krzemieńcu

(o) **Krzemieniec,** 2. 1. (Tel. wł.). Minister rolnictwa **Juljusz Poniatowski** w czasie swego pobytu w Krzemieńcu wygłosił w Liceum **prelekcję na temat podniesienia gospodarczego Polski.** Na odczycie byli obecni przedstawiciele inteligencji polskiej i ukraińskiej oraz wojewoda **Józewski.**

Ważne dla myśliwych

Warszawa, 2. 1. (PAT). „Monitor Polski" nr. 299 z dn. 31 grudnia ub. r. zawiera m. in. rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o ochronie niektórych zwierząt łownych oraz rozporządzenie Ministra Roln. i Ref. Roln. o **zezwoleniu na polowanie na łanie i cielęta jelenia i daniela oraz na sarny-kozy i koźlęta w województwach poznańskiem i pomorskiem.**

Wczorajsze ciągnienie dolarówki

We wczorajszem ciągnieniu 4 proc. premjowej pożyczki dolarowej padły następujące wygrane:

12.000 dolarów na nr. 569074.

Po 3.000 dol. na n-ry: 1387208, 1026326.

Po 1.000 dolarów na n-ry: 127227, 1298745, 762764, 37821, 1371207, 469220, 1386489.

Po 500 dolarów na n-ry: 982227, 446512, 370359, 335761.

Jak przyjęli Litwini pierwszy statek polski w Kłajpedzie?

Przed dwoma tygodniami Polska Agencja Telegraficzna doniosła z Rygi o zawinięciu do portu litewskiego w Kłajpedzie pierwszego statku pod polską banderą. Był to — jak wiadomo — statek motorowy „Pionier I", o którym szeroko rozpisywała się zarówno prasa litewska jak i polska.

Korzystając z powrotu do Gdyni współwłaściciela statku „Pionier I", p. W. Milanowskiego, zwróciliśmy się do niego z prośbą o podzielenie się wrażeniami z pobytu jego statku w Kłajpedzie.

Oto ciekawe i oryginalne spostrzeżenia tego młodego i dzielnego oficera, które niewątpliwie zainteresują szerokie koła naszych Czytelników.

Red.

* * *

Gdy niedawno temu, wyprawiałem motorowiec „Pionier I" na morze, jako „admiralski" statek, wielkiej, być może w przyszłości floty pionierów, nie przypuszczałem, że będzie on pierwszym polskim statkiem w porcie litewskim.

W Królewcu zaczarterowałem „Pioniera" pod **ładunek drzewa z Kłajpedy do Francji.** Było to dziełem przypadku. Nie mogąc znaleźć w Królewcu ładunku wyjściowego, zacząłem szukać w portach sąsiednich. Niestety otrzymywane propozycje niezbyt mi odpowiadały tak pod względem wysokości stawek frachtowych, jak i kierunku. Byłem zmartwiony. „Pionier" kończył wyładunek i na drugi dzień podczas otwarcia mostu należało wyjść w morze. Wówczas przyszła mi na myśl pobliska Kłajpeda, pozycja, która na mojej szachownicy frachtowej była zupełnie nienaruszana. Obliczyłem wysokość opłat portowych w Kłajpedzie i wysłałem depeszę: **„Polski motorowiec „Pionier I" poszukuje ładunku wyjściowego".** Po wysłaniu depeszy zacząłem z kpt. Świechowskim, moim najbliższym współpracownikiem i przyjacielem, oraz kilkoma przybyłymi w odwiedziny Polakami, rozważać litewskie możliwości. Jeden z naszych gości, p. W., znawca stosunków litewskich, był zdania, że odpowiedź z Kłajpedy będzie pozytywna. Litwa nie posiada własnej floty handlowej, a trzy statki o kapitale 100% niemieckim, pływające pod banderą litewską, „Gotland" 1300 ton, „Holland" 1450 t. i „Frisland" 1500 t., zasadniczo nie mogły wchodzić w rachubę. Były próby zakupienia przez litewską firmę „Maistas" dwóch statków norweskich, „Rimfrost" i „Barfrost" po 400 ton, t. j. mniejszych od „Pioniera". Statki te zostały nawet wynajęte przez Litwinów, jednak z nieznanych bliżej powodów kupno nie zostało sfinalizowane i dotychczas nie podniosły litewskiej bandery. Litwa korzystała z usług floty niemieckiej, jednak obecnie zpowodu pogorszonych stosunków sąsiedzkich, zatrudnienie statków pod banderą III-ciej Rzeszy w transporcie litewskim znacznie zmalało. Eksport litewski do Niemiec także się zmniejszył na korzyść Anglji, Rosji, Francji, Belgji i Danji.

W czasie tych rozmów, jakby dla dokładniejszego uwypuklenia spraw litewsko-niemieckich, przybył z wizytą pewien urzędnik portowy, członek partji, słowem człowiek obeznany z współczesnemi zagadnieniami. Jedna wódka, druga wódka i gość nasz z rozmów grzecznościowych przeszedł na politykę. Mówią, że Polacy przy kieliszku zdobywają Inflanty, tymczasem okazało się, że i Niemcy nie gorsi. Przy wódce dzielą... Litwę! Niemiec uznał, że Polacy to bardzo miłe chłopy, z którymi możnaby żyć w zgodzie nietylko 10 lat, ale i do śmierci, gdyby nie ten „korytarz". Weźcie — mówi — sobie Kłajpedę i całą Litwę, a nam dajcie Gdynię.

— Przyjacielu — odpowiadamy — nie zapominaj, że dla Polski „korytarz" nie istnieje. Jest to odwieczna ziemia polska, a Gdyni broni nasza armja. A wiesz, że polscy żołnierze to chłopy na schwał, bagnety też mamy ostre i bardzo dobrych lotników...

— Tak — przyznajc Niemiec — wyście w Gdyni zadużo zrobili, abyśmy mogli marzyć, że ją kiedykolwiek oddacie. Wobec tego my weźmiemy sobie Kłajpedę, a wy zabieracie Kowno i resztę.

Musieliśmy gościowi tłumaczyć, że Polska nigdy nie była państwem agresywnem i stosuje zasadę, że swojego nie da a cudzego nie chce.

— Szkoda — odparł wojowniczy polityk — bo na Litwę poluje Rosja. Przecież takie państwo jak Litwa nie może się samo utrzymać i musi ją ktoś zabrać.

W trakcie takiej politycznej dyskusji, otrzymałem depeszę z Kłajpedy. Proponują mi cztery ładunki do wyboru. Dwa do Francji, jeden do Szwecji i jeden do Finlandji.

Na drugi dzień **złożyłem wizytę w konsulacie litewskim,** gdzie otrzymałem zapewnienie, że statek zostanie jak najżyczliwiej przyjęty w Litwie i po dwóch rozmowach telefonicznych z maklerem kłajpedzkim ustaliłem wysokość stawki frachtowej, uzgodniłem warunki i **zaczarterowałem m/s „Pionier I" na rejs Kłajpeda—Dunkerka.**

Na Litwie zapowiedź przyjazdu polskiego statku wywołała duże wrażenie. Jeszcze „Pionier I" nie dojechał do Kłajpedy, a już radjo kowieńskie i cała prasa z urzędowym „Lietuvos Aidas" na czele szeroko rozpisywała się o spodziewanem przybyciu polskiego statku. Jak mi pokazywano, urzędowy „Memel Beobachter", wychodzący w Kłajpedzie w języku niemieckim, na pierwszem miejscu doniósł o przyjeździe „Pioniera", a poniżej dopiero o zmianie dyrektorjatu w Kłajpedzie.

W Kłajpedzie „Ponier" ładował przez osiem dni. W tym czasie mieliśmy codziennie **wizyty dziennikarzy litewskich, leaderów życia gospodarczego portu, kupców, urzędników, osób prywatnych, robotników, no i oczywiście najmilszych gości, Polaków, osiadłych na Litwie.** Było więc wiele okazji do picia polskiej wódki i litewskiego krupniku i do długich, szczerych rozmów...

Złożyłem też wraz ze Świechowskim kilka wizyt oficjalnych. Byliśmy między innemi u dyrektora portu p. inż. Slizysa, który bardzo pochlebnie mówił o Gdyni, uznając ogrom dokonanej pracy. Inż. Slizys, wychowanek politechniki lwowskiej, zapoznał nas uprzejmie z pracą portu kłajpedzkiego, jego urządzeniami i rozbudową. Mogliśmy stwierdzić, że rząd litewski dołożył wiele starań, aby ulepszyć swój port i zwiększyć jego zdolność przeładunkową, która w obecnym stanie portu mogłaby bez trudu dosięgnąć 2 miljonów ton.

Na moje zapytanie, czy władze litewskie uczyniły dla „Pioniera" jednorazowy wyjątek, czy też statek może ponownie zawinąć do portu, otrzymałem odpowiedź, że **każdy statek pod polską banderą będzie w Kłajpedzie życzliwie przyjęty i traktowany na równi z innemi statkami.**

Pozatem miałem możność odbycia szeregu rozmów z Litwinami, zajmującymi czołowe stanowiska w handlu morskim i transporcie. Jest tam dużo do zrobienia i wiele niewykorzystanych możliwości, tak, że pracy starczyłoby nietylko dla „Pioniera I", ale i dla 10-ciu jeszcze większych pionierów.

Jak już wspomniałem, **Litwa nie posiada własnej floty handlowej, a co gorzej, odczuwa brak fachowców morskich.** Nie mając wogóle szkoły morskiej, nie może produkować oficerów i marynarzy własnego stempla. Kupno statków, to tylko kwestja pieniędzy, ale rozwój floty handlowej musi się opierać na ludziach swoich, pewnych i pełnych entuzjazmu dla sprawy. Studjuje trochę Litwinów w szkołach morskich w Finlandji, ale sądzę, że szkoła powinna ludzi nietylko nauczać, ale i wychowywać. Jestem zdania, że o powstaniu i rozwoju floty litewskiej można mówić dopiero za lat kilka, bo gdyby nawet zaczęto teraz produkować oficerów, to możnaby ich wprowadzić na rynek pracy dopiero za lat kilka.

Umowa handlowa litewsko-angielska dała statkom angielskim uprzywilejowane stanowisko w porcie kłajpedzkim. Jednak od pewnego czasu Litwini woleliby nie wypełniać w całości tej części umowy i **coraz częściej widuje się statki sowieckie.**

Życzliwą pomoc Sowietów mogłem zaobserwować w kilku wypadkach. Nawet nasz ładunek desek był pochodzenia sowieckiego. W lecie statki rosyjskie zwiozły do Kłajpedy okrąglaki, które tartaki litewskie pocięły, a myśmy część tego drzewa już obrobionego i posegregowanego zawieźli do Francji.

O ile chodzi o eksport drzewa, to przed wojną stanowił on 50% eksportu Kłajpedy. Było to głównie **drzewo polskie, spławione Niemnem.** Przemysł i handel drzewny stały na wysokim poziomie. Obecnie spław drzewa Niemnem ustał prawie zupełnie. Tartaki istnieją a ludzie chcą pracy — więc tnie się drzewo sowieckie.

Z Kłajpedy statki wywożą drzewo, celulozę, masę drzewną, zboże, len, nasiona lniane, bekony, masło, jaja itp. — przywożą węgiel, fosfaty, sole potasowe, maszyny, drobnicę, śledzie itp.

Kupcom litewskim zależy również na prawidłowych stosunkach handlowych z Czechosłowacją i Węgrami. Jest to jednak nieco utrudnione, bo najkrótsza droga prowadzi z tych państw do Litwy przez Polskę.

Niezależnie od tego, jakie były ku temu powody, **„Pionier I" został w Kłajpedzie dobrze przyjęty i wywołał sensację w całej Litwie.** Jak wiem, mówiono o tem także **i w Kownie.** Niektórzy byli nawet skłonni przypuszczać, że nazwę swą otrzymał specjalnie na rejs do Litwy. Pozatem zastanawiała wszystkich obsada oficerska „Pioniera". Przyjętem jest, że na małych statkach pływają szyprowie, tymczasem oficerowie „Pioniera" są wszyscy wychowankami Państwowej Szkoły Morskiej, ludźmi inteligentnymi, dobrze ułożonymi, znającymi języki obce, jakby specjalnie czyniono dobór.

W rozmowach prywatnych bardzo często padały pytania, **co Polacy sądzą o Litwie,** jakie są nastroje polskiego społeczeństwa po rewelacjach procesu o zabójstwo śp. Ministra Pierackiego. Jakby zawstydzeni, Litwini zapewniali nas, że ów minister nie cieszył się u nich sympatją, no i bardzo krótko sprawował swój urząd.

Najciekawsze spotkanie mieliśmy na dancingu w „Metropolu" z oficerami litewskiej armji. Bez długich ceremonji zawarliśmy przyjaźń i **wśród gromkich toastów piliśmy zdrowie armji polskiej,** a około 3-ciej nad ranem litewscy oficerowie zaczęli głośno **marzyć o... Grunwaldzie!** Przy pożegnaniu oficerowie litewscy zapowiedzieli wizytę na „Pionierze". Jednak nie przyszli — widocznie toasty były zagłośne i przedwczesne...

W. Milanowski.

Przyjaźń francusko-włoska

Wbrew sankcjom, uchwalonym przez mocarstwa, grupa 800 Francuzów, przeważnie kombatantów udała się do Rzymu, by wyrazić Włochom swe uczucia przyjaźni. Na zdjęciu składają na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z napisem „My Francuzi nie chcemy sankcyj".

5 Izb Pracy powstanie w Polsce

Izba Pomorsko-Wielkopolska będzie miała siedzibę w Poznaniu

W niedługim czasie mają być urzeczywistnione plany powołania do życia Izb Pracy. Zadaniem Izb Pracy ma być reprezentowanie interesów pracowniczych w samorządzie gospodarczym w Polsce.

Jak słychać utworzonych ma być 5 Izb Pracy a mianowicie Warszawsko-Łódzka, Śląsko-Dąbrowsko-Krakowska, Pomorsko-Poznańska, ziem północno-wschodnich i ziem południowo-wschodnich.

Dotychczas samorządom: przemysłowo-handlowemu, rolniczemu i rzemieślniczemu brakło partnera reprezentującego świat pracy.

Utworzenie Związku Izb Pracy obok Związku Izb Przemysłowo-Handlowych Związku Izb i Organizacji Rolniczych oraz Związku Izb Rzemieślniczych doprowadzi do ujęcia w ramy samorządu gospodarczego, wszystkich czynników gospodarki narodowej.

Jak wiadomo Konstytucja przewiduje możliwość stworzenia instytucji nadrzędnej samorządu gospodarczego, a mianowicie Naczelnej Rady Gospodarczej, co będzie możliwe po powołaniu do życia Izb Pracy.

Ułatwienia dla płatników podatków

Konferencja w Ministerstwie Skarbu

Dnia 31-go ub. m. odbyła się w Ministerstwie Skarbu konferencja z udziałem przedstawicieli Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Na konferencji tej uzgodnione zostały poglądy w sprawie zmiany niektórych przepisów proceduralnych ordynacji podatkowej, wprowadzających szereg ułatwień dla płatników.

Wysunięte przez Ministerstwo Skarbu przepisy spotkały się z bardzo przychylnem przyjęciem u przedstawicieli sfer samorządu gospodarczego.

Konferencja jest dalszym krokiem w kierunku pogłębienia współpracy rządu ze sferami gospodarczemi.

Przyjemny Sylwester „fakira z nad Sekwany"

i nieprzyjemne prognozy styczniowe

Co przyspieszyło wybory? — Sylwestrowa jemioła — „Totek" na odległość — Paryż sylwestruje

(Korespondencja własna)

Paryż, w styczniu.

Przyjemnego, jak na czasy kryzysowe, miał Sylwestra w tym roku „fakir z nad Sekwany", którem to mianem ochrzcili — i nie bez słuszności — francuskiego premjera, Lavala.

Bo doprawdy, jego ostatni trick parlamentarny w Izbie Deputowanych, gdy „czarodziejską pałeczką" swej politycznej giętkości i wymowy zdołał rozprószyć ciężkie chmury, z których już, już miał spaść na Francję piorun

Czarodziej z nad Sekwany.

przesilenia — przeszedł wszystkie jego dotychczasowe „sztuczki fakirskie". Nawet w dniu pamiętnej debaty w Pałacu Burbońskim prasa paryska nie ważyła się na jakąkolwiek prognozę głosowania, a po gorzkiej niespodziance ataku na kręte drogi „rzymskiej" polityki Lavala, przypuszczonego z trybuny przez jego dawnych sprzymierzeńców — szanse zwycięstwa premjera spadły niemal do zera. A jednak — Laval, mimo wszystko, zdołał tak „zaczarować radykalny języczek u wagi" Izby, że niedał mu rady nawet wściekły szturm nieprzejednanego „frontu ludowego."

Coprawda, nietylko swym talentem prestidigitatorskim zawdzięcza premjer francuski swe „cudowne ocalenie". Doniosłą rolę odegrało tu również niezdecydowanie części radykałów, na których przemożny wpływ wywarła bezwątpienia rzeczywiście skomplikowana sytuacja, w jakiej znalazła się obecnie Francja. Oczywiście, Laval wykorzystał to z właściwą sobie zręcznością, wyjaskrawiając odpowiednim retuszem wątpliwości i niebezpieczeństwa polityki międzynarodowej do rozmiarów prawdziwych straszaków wojennych, których tak panicznie boją się jego pacyfistyczni rodacy. A więc groźba rzekomego „aktu rozpaczy" ze strony Włochów, czyli poprostu — wojny Italji z Anglją i... Francją. Mężowie stanu nie wierzą wprawdzie ani na chwilę w możliwość takiego samobójczego odruchu włoskiego — masy jednak francuskich wyborców, odpowiednio „umiejętnie" nastraszone wierzą w to całkiem poważnie. Tembardziej, że w kilku, sąsiadujących z Italją departamentach południowej Francji, imigranci włoscy przestali już być mniejszością.

Drugim sprzymierzeńcem Lavala jest rosnąca obecnie we Francji obawa przed robotą wywrotową kominternu. O ile bowiem „front ludowy" usypia czujność części opinji publicznej na stałe bolszewizowanie francuskich mas robotniczych — o tyle coraz to wychodzące ze „sprzymierzonego" worka szydło wywrotowej akcji Kominternu wzmacnia szeregi grup centrowych i prawicowych. I to jest zresztą również powodem, że coraz wyraźniej zarysowuje się w łonie francuskiej prawicy grupa, dążąca zdecydowanie do oparcia się o porozumienie z Niemcami — kosztem, oczywiście, przymierza francusko-sowieckiego.

No, ale chociaż wszystko to są wcale ważkie atuty polityczne i pozwoliły w rezultacie premjerowi francuskiemu na weselszego, niż można było przypuszczać, Sylwestra — nie zazdrośćmy mu, bo ten spokój polityczny we Francji może się lada chwila okazać tak niemal krótkotrwały, jak... nastrój nocy sylwestrowej. Już bowiem dziś zaczynają się nowe kłopoty p. Lavala: część deputowanych i prasy stara się przypisać jego ostatnie zwycięstwo parlamentarne — „cudom" głosowania w Izbie i odgraża się „odegraniem" za to już w styczniu.

Nic tedy dziwnego, że przy takim ciągłym „kołowrotku" w Pałacu Burbońskim, tem aktualniejsze się stają wybory do parlamentu francuskiego i zarówno rządy, jak i partje dążą do wyjaśnienia raz wreszcie, kto ma we Francji większość. Odpowiedź na to pytanie ma przynieść marzec — już więc obecnie rozpoczynają się pierwsze harce walki o mandaty. Jak twierdzą „wtajemniczeni", to przyśpieszenie wyborów jest bardzo na rękę p. Lavalowi, bo do tego czasu zarówno sytuacja gospodarcza, jak i międzynarodowa Republiki będzie w dalszym ciągu tak trudna, że nie będzie chętnych do objęcia ewentualnego spadku po obecnym premjerze.

Mimo tych wszystkich trudności i powikłań, Paryż bawił się na Sylwestra tak samo niemal ochoczo i hucznie, jak za dawnych, dobrych lat przedkryzysowych. Ze zaś we Francji nie przyjął się zwyczaj choinek, a przyjemnie jest ozdobić mieszkanie jakąś tradycyjną zielenią — więc zawiesza się tu na Nowy Rok na suficie krzaczek **jemioły,** która ma przynosić szczęście, a równocześnie stanowić coś w rodzaju „pochłaniacza" wszelkich trosk, kłopotów i niepowodzeń. To też trzeba ją natychmiast po Nowym Roku spalić. Dowiedziałem się o tem jeszcze w zeszłym roku od mojej „konsjerzki" (dozorczyni), która ujrzawszy zaschniętą już gałązkę jemioły coś w końcu stycznia, aż ręce załamała z rozpaczy nad mą nieszczęsną dolą, jaka mnie wskutek tego czeka:

— W tym roku niema pan co grać na loterji, bo i tak nic z tego nie będzie — rzekła ponuro.

No i miała rację: na loterji nie wygrałem, nawet stawki. Jeżeli już mówimy o loterji, wyklętej we Francji od wieku — stała się tu ona obecnie „narodowym hazardem", obok, oczywiście, wszechwładnego przez cały rok na torach wyścigów konnych całego kraju, totalizatora. Aż dziw bierze, gdy się widzi tych przysłowiowo oszczędnych Francuzów, jak w długich ogonkach tłoczyli się w dni wyścigów świątecznych i noworocznych do okienek kas „totka", lub też, przy pomocy umieszczonych specjalnie po kawiarniach „teleskryptorach", zgrywali się „na odległość" u bookmacherów...

Kawiarnie i restauracje paryskie nie mogą narzekać na kryzys w ciągu ostatniego tygodnia, zarówno bowiem Wigilja (którą tu się spożywa w kawianki, o północy), jak i zabawa sylwestrowa ściągnęły do odświętnie przystrojonych i iluminowanych przybytków Bach'usa miljonowe (bez przesady) rzesze obywateli. Do późna w noc przy dźwiękach muzyki trwała zabawa, beztroska, wesoła i bez skrępowania, jak tylko Paryż potrafi się bawić. Obok białego gorsu i fraka widziało się szalik i kaszkiet robotniczy, obok głęboko wydekoltowanego „ostatniego modelu" balowej sukni — skromny sweterek „midinetki", obok dobrze zamrożonej butelki drogiego (nawet tu), szampana „wielkiej marki" — tani, pięciofrankowy, ale w takiem samem „srebrze" na szyjce butelki, demokratyczny „mousseau". Wszystkich łączyły pajęcze sieci barwnych serpentyn, rzucane wzajem kolorowe kulki, taniec, śmiech i — noworoczny optymizm. Taki sam zresztą, jak w tej samej chwili na całym niemal świecie.

Bo może wreszcie choć ten rok ukręci łeb kryzysowi i wszelakim innym nieszczęściom, jakie trapią ludzkość!

Del-jot.

Fabrykant złota

Dunikowski z Brukseli przenosi się do Polski

Przed trzema miesiącami przybył do Brukseli głośny alchemik, inżynier Dunikowski i po otrzymaniu od władz belgijskich zezwolenia na prawo pobytu w Belgji, przystąpił do przeniesienia swych laboratorjów z San Remo we Włoszech do Brukseli.

Przez dłuższy czas alchemik zachowywał incognito i nikt nie przypuszczał, że w stolicy Belgji, w wynajętej obszernej hali, znajdującej się w pobliżu lotniska brukselskiego, Dunikowski wybuduje olbrzymią „fabrykę złota". Hala jest pilnie strzeżona dniem i nocą; bramy jej otwierają i zamykają się automatycznie, tak, że jest niemal niemożliwe wejść niespostrzeżenie na teren posiadłości Dunikowskiego.

W obrębie fabryki alchemika pracuje kilkudziesięciu robotników, przygotowując odpowiednie tereny pod nowe olbrzymie maszyny, które w najbliższych dniach mają być wmontowane, pod osobistem kierownictwem wynalazcy. Część maszyn, potrzebna do „fabrykowania" złota, została już zainstalowana.

Po zakończeniu wszystkich przygotowań Dunikowski ma zamiar natychmiast przystąpić do uruchomienia „fabryki".

Ogólnie przyjęło się określenie, że Dunikowski f a b r y k u j e złoto, tymczasem on sam stale z naciskiem podkreśla, że nie fabrykuje szlachetnego metalu, lecz wydobywa go z ziemi, sprowadzanej z Madagaskaru, Konga Belgijskiego i Ameryki Południowej.

Z jednej tonny ziemi Dunikowski ma zamiar „narazie" wydobywać od 400 do 800 gr złota, a ponieważ przypuszcza, że dziennie będzie mógł przetwarzać od 7 do 8 tonn ziemi, tem samem codziennie — wedle tych obliczeń — będzie otrzymywał około 6 kg szlachetnego kruszcu.

Później jednak, gdy zakończona będzie budowa olbrzymich pieców, które pozwolą na przerabianie około 3000 tonn ziemi dziennie, Dunikowski ma zamiar wytwarzać już nie 6 kg, lecz — 3000 kg złota w ciągu jednej doby.

Inżynier Dunikowski.

Kilogram złota kosztuje obecnie 34.000 franków, — po uruchomieniu „fabryki" cena kilogramu złota — zdaniem Dunikowskiego — spadnie do 6000 franków, a może nawet jeszcze niżej.

Fakt, że złoto może tak znacznie potanieć nie daje naturalnie spokoju rozmaitym spekulantom bankowym, no i wszystkim tym, których majątki są zależne od wysokiej ceny złota.

Tym wszystkim zaniepokojonym o przyszły los złota Dunikowski przypisuje fakt, że prawie w żadnem państwie nie może uzyskać zezwolenia na dłuższy pobyt. Coprawda z Włoch wyjechał — jak powiada — dlatego tylko, że obawia się, iż w związku z wojną abisyńską Włosi nie pozwoliliby mu wywozić złota zagranicę. Natomiast w Belgji podobno ustosunkowani wrogowie wynalazcy postarali się, że władze belgijskie odmówiły alchemikowi przedłużenia prawa pobytu. I znowu Dunikowski będzie musiał szukać terenu, na którym będzie mógł wreszcie spokojnie rozpocząć fabrykację złota.

Słynny obrońca alchemika, adwokat Charles Legrand oświadczył prasie paryskiej, że jedyny kraj, w którym Dunikowski będzie mógł spokojnie pracować nad swym wynalazkiem, jest jego ojczyzna Polska.

Aczkolwiek sprowadzanie ziemi z Afryki, czy Ameryki do Gdyni, czy też koleją z Antwerpji do innej miejscowości kraju będzie połączone z większemi trudnościami, to jednak — zdaniem Legranda — inżynier Dunikowski powinien wrócić do Polski, gdzie będzie mógł spokojnie pracować i gdzie nie będzie musiał obawiać się tego, że następnego dnia zjawi się w jego mieszkaniu policja i każe mu w ciągu 24 godzin wyjechać zagranicę.

I rzeczywiście — niebawem Dunikowski ma wyjechać do Polski, a towarzystwo, które finansuje jego prace, poczyniło już starania i przygotowania do przeniesienia tam wszystkich maszyn i aparatów, które zainstalowano z wielkim nakładem kosztów i pracy w Brukseli i w Saint Remo.

Kiedy Dunikowski ma zamiar osiąść na stałe w Polsce i gdzie chce wybudować swoją „fabrykę" — to otoczenie „wynalazcy" trzyma jeszcze w tajemnicy.

Jan Mazurkiewicz 10

dusza żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

Część I. W ARMJI NIEMIECKIEJ

ROZDZIAŁ XXIV.

GŁÓD.

W pierwsze święto Zielonych Świątek, mieliśmy obiad jak przed zmniejszeniem porcyj, ponieważ przyrządzono go nam z prowiantów, przeznaczonych na oba święta. Za to w drugie święto przyrządzono nam obiad z pokrzyw i nikłej ilości kartofli, bez mięsa.

— Niezwykły to dar Boży, te pokrzywy — mówi Mester.

— Dlaczego? — pytam. — Czy ci tak smakują?

— To nie! Ale Niemcy obecnie żywią i przyodziewają się niemi.

— I dobrzeby było, gdybyśmy ich sobie na zimę nasuszyli — dodaje Wiedemann.

— Podobno bydło zimą po suchej paszy lepiej się trzyma i mleka więcej daje, niż latem po zielonej — wtrąca August.

— W Prusach Wschodnich, to już w czasie pokoju wielu ludzi odżywiało się trawą i pokrzywami — przycina się Mester Augustowi, który pochodzi z Prus Wschodnich.

— Koledzy! To obiad bardzo zdrowy. Ludzie wogóle jadają warzyw za mało. Takie pokrzywy naprzykład są dobre podobno na oczyszczenie krwi — mówi Krämer.

— Należałoby więc przedewszystkiem poradzić cesarzowi, by jadał pokrzywy, gdyż jest blady i pewno mało ma krwi — zadrwił August.

W tydzień po Zielonych Świątkach, zdarzył się tragiczny wypadek. Oto w chacie ordynansów baonu, wybuchł pożar. A ponieważ mieli tam trochę artykułów żywnościowych, dwóch z nich wpadło do izby, kiedy już stała w płomieniach, by wynieść prowianty. Jednak w chwili, kiedy pierwszy, chcąc wyjść, wydostawał się przez okno, zesunęła mu się z dachu paląca słoma na sam kark, parząd go niemiłosiernie i odcinając zarazem drogę drugiemu, który spalił się na węgiel. Pierwszego z pod słomy wydobyto, jednak był tak poparzony, że wkrótce życie zakończył.

Przy rozrzucaniu zgliszczy, celem wydobycia spalonych zwłok, szukano więcej upieczonych kartofli, niż ciała kolegi.

Czas fasować porcje. Na tę małą porcję, każdy z utęsknieniem czeka przez całe 24 godziny. Wielu z nas, odebrawszy ją zjada wszystko naraz, by potem przemyśliwać nad tem, jak długo ciągną się następne 24 godziny. Inni rozmyślają nad sposobem podziału swej porcji, by odrazu jej nie zjeść, a jednak być od biedy sytym.

— Trochę zostawić na rano... E! czemu? Rano zwykle apetytu niema... A wieczorem?!! O jej! Taki smaczny chleb! Aha! Już rada jest! Wezmę rano dwie porcje kawy, a dziś zostawię sobie na jutro pół papierosa i rano tem się posilę — ale mam już tylko pół... E! Jutro ktoś będzie miał papierosy, to sobie pożyczę.

I po chwili dym wzbija się kłębami w górę i zasłania troskę o jutro, dając na chwilę wielką przyjemność.

— Czytałem, zdaje mi się, w „Schlesische Volkszeitung" — mówi Mester, — że należy pokarmy dobrze żuć i rozdrabniać, aby żołądek mógł należycie wszystkie soki z pokarmu wypożytkować i tym sposobem przyczynić się do utrzymania sił fizycznych, nawet przy przyjmowaniu mniejszych ilości pokarmu.

— Takiemu patrjocie należałoby przyznać taką samą porcję, jaką my tu otrzymujemy. Niechby wypróbował swej teorji na sobie samym — odpowiada Silberberg.

— I dać mu tak pełen plecak i 250 naboi i kazać cały dzień maszerować — dorzuca Wiedemann.

— Te psy umieją radzić i wojować tylko na papierze — mówi ze złością Wedekamp.

Jest niedziela. W nocy byłem na pomyślnych łowach i przyniosłem kartofli. Teraz zabieramy się do ich smażenia, jednak wobec braku tłuszczu, smażymy tylko nikłą ich cząstkę; resztę gotujemy i wcinamy jak najlepsze delikatesy, oblewając je obficie kawą.

— Nie wcinaj z łupinami — mówi Mester do Karola.

— Łupiny czyszczą żołądek — odpowiada Karol, nie przerywając łykania.

— Ha! Gdyby ciebie na trawę wyprowadzili, tobyś ją też żarł.

— Kiedym pasał krowy, to zawsze szczaw jadłem — wyjaśnia Karol.

— Nie mów tak głośno, bo niemiecki Michałek gotów nam nic nie dać i wygnać nas na trawę — wtrąca Silberberg.

— Ha! Ha! Ładne byłoby z nas bydło — śmieje się Wiedemann.

— Jakbyśmy już bydłem nie byli. Wprawdzie nie dajemy mleka, bo jesteśmy joncami (młode byczki) przeznaczonemi na rzeź — mówi August.

W miarę, jak żołądki napełnialiśmy kartoflami i kawą, przeszła rozmowa na kobiety. Prym w tem wodził gruby Willi Westfalczyk, który przed paru dniami wrócił ze szpitala, z Kobrynia.

Rozmowa, jaka się potoczyła, nie da się powtórzyć. Byliśmy do takich rozmów przyzwyczajeni, więc też nikt nie protestował, a raczej wszyscy ciekawie słuchali. Jednak nasz Krämer mocno się obruszył i zaoponował przeciw temu. Wywołał zdziwienie tylko, jak gdyby pytano, „jak można być takim dzieciakiem?"

— Chodź, Heinrich! Wyjdziemy! — mówię.

— To niemożliwe, by ludzie, i to żonaci, mogli być tak zepsuci i takie prowadzić rozmowy — mówi Heinrich po wyjściu z kwatery.

— Widzisz! A mówiłeś kiedyś, że wojna ludzi uszlachetnia — odpowiadam.

— Mam jeszcze mało doświadczenia — mówi Heinrich — potrosze nabyłem go w garnizonie, ale że to w garnizonie jeszcze jak w domu, więc myślałem, że tu w polu będzie inaczej. Tymczasem jest tu gorsze zło od tego, które było przed wojną i które jest obecnie w kraju.

— Sprawia to ogólna bieda, nędza i długie trwanie wojny.

— Ale że ci ludzie nie pamiętają o swej duszy.

— Nie myśl o tem tak poważnie. I ja początkowo myślałem — co to będzie? I jest nic! Ludzie czynią zło i dobro, a wszystko składa się jakgdyby w jakąś konieczność życiową, w jakieś logiczne prawo namiętności. Człowiek najchętniej mówi i czyni to, co ma w duszy. A w duszy mamy błoto i mrok, my lud i sfery wysokie, z naszym niby z łaski bożej nam panującym domem Hohenzollernów na czele.

— Gdybyś naprzykład słyszał naszego Karola, co on opowiada o Kronprinzu. Służył on w Gdańsku przy huzarach. Często on nam opowiada i przytacza nazwiska służących, które Kronprinz wyposażał. Ładne służące więcej uwielbiał, niż te w salonach. A o Wilhelmie co się mówi, że był intymnym przyjacielem Eulenburga".

— A jednak za ten dom panujący Hohenzollernów, my jako dzieci musieliśmy modlić się w kościele — mówi Jub, który nieznacznie przybliżył się do nas i przysłuchiwał się rozmowie. — Uważaliśmy ich jako coś nadziemskiego, jako samą piękność, mądrość i szlachetność. A tymczasem, co w późniejszem życiu, a to w polu w szczególności o tych wielkościach słyszymy, to obala doszczętnie naszą dziecięcą wyobraźnię i przedstawia nam ich nagich, i wyzutych z wszelkich cnót.

— I tacy też są — mówię dalej, — bo gdyby ci ludzie byli inni, to musieliby znaleźć środki i drogi, by skończyć tę okropną wojnę. Nie patrzyliby oni tylko na swoje świetne jednostki bojowe, na swoje pułki, ale patrzyliby, ile to nędzy i łez piętrzy się z powodu tej wojny. Musieliby umieć wczuć się w tę tragedję poszczególnych żołnierzy, ich matek, ojców, żon i dzieci. Musieliby kwestję jasno postawić i powiedzieć, że wojna ta nie jest prowadzona w obronie napadniętej ojczyzny, bo oficjalnie nikt nikogo nie napadał, — ale prowadzona jest dla ambicji jednostek, dla sławy wojowania.

— Patrz! Francuzi chcą być „Grand Nation", Niemcy chcą być „Deutschland, Deutschland über alles", a Anglicy też czemś tam chcą być nad innemi narodami. I tak każdy ma tylko swoją własną wielkość na celu...

ROZDZIAŁ XXV.

PATRJOTYZM I SZOWINIZM.

Już powcinaliśmy nasze skromne porcje i powoli rozchodzimy się każdy do swego kąta, lub do znajomego. Ten i ów szuka pokrzyw, które, starzejąc się, stawały się coraz więcej niesmaczne.

— Halo! Co to? — wykrzykując, pyta Wiedemann.

Oczy nasze zwróciły się ku drzwiom, któremi dopiero co wszedł Mester, niosąc trzy i dwie trzecie bochenka chleba na ręku.

— Skąd to masz? — padają chciwie pytania.

— Cicho! To od piątej kompanji — odpowiada Mester. — Przechodziłem tam, zawołał na mnie kucharz piątej kompanji, bym powiedział czwartej sekcji, że mają przysłać po swój chleb. Ja odrazu przedstawiłem się, że właśnie idę po ten chleb. Kucharz jakoś dziwnie na mnie popatrzył, ale, wymieniając nazwisko podoficera tej sekcji, podkreślił je z naciskiem i chleb wydał.

— Ale byłeś w strachu? — pyta Wedekamp.

— No pewno. Lada chwilę mógł się zjawić ktoś uprawniony po ten chleb.

— Jesteś odważny! zasłużyłeś na żelazny krzyż, — mówi August.

Siedzimy w parę godzin później i gawędzimy leniwie.

— To ty, Kramer, jesteś ochotnikiem, pomimo czterdziestu dwóch lat? — pytam.

— Tak! Nie potrzebowałem iść na wojnę, bo mogłem pozostać w Szwajcarji, gdzie przebywałem dwadzieścia lat i byłem szefem składu zegarów. Jestem zegarmistrzem.

— Toś ty wielki patrjota niemiecki?

— Powinien nim być każdy Niemiec.

— Tak, cenię twój patrjotyzm, bo kochasz swoją ojczyznę prawdziwie. Gdyby wszyscy Niemcy byli tak szlachetni jak ty, to napewnobyśmy tej wojny nie mieli. Ale patrjotyzm większości Niemców na czem polega? — Na dumie i pysze narodowej. Już w najwcześniejszej młodości wpajano nam tę dumę. Wskazywano nam obrazy wielkich bitew, wspaniałych wodzów-genjuszy. Uczono nas wspaniałych i porywających melodyj, pieśni i hymnów narodowych. W te pieśni i hymny powplatano to słowo „Bóg" jak gdyby Bóg sam powinien się przejąć wspaniałością tej pieśni, czy hymnu, i tej dumy narodowej.

Ja naprzykład, kiedy byłem chłopcem, pragnąłem być ułanem polskim i bić Niemców. Pamiętam, gdy miałem zaledwie siedem lat, to ludzie dorośli pokazywali na Niemców-ewangelików, że to lutry, a luter to potępieniec, że żaden Polak z nimi w przyjaźni żyć nie może. A ojciec nasz dużo nam o Polsce opowiadał: Jaka ona była wielka i wspaniała i jacy jej królowie i wodzowie byli szlachetni, i jak dobrze było ludziom w Polsce. A królowie pruscy, jacy to wszyscy byli złodzieje, że Polskę niewinnie rozkradli, i teraz Polaków strasznie gnębią i chcą ich wyniszczyć. Kiedy mieszkaliśmy na majątku w Komierowie, a nam chłopcom wypadło pójść do sąsiedniej wioski, gdzie mieszkali sami Niemcy — to wtenczas wywabialiśmy tych niemieckich chłopców za rzekę Sępólankę i obrzucaliśmy ich kamieniami, albo okładaliśmy się wzajemnie pięściami, lub kijami. A czyniliśmy to dlatego, bo to lutrzy i Niemcy. Potem przechwalaliśmy się tem przed starszymi. A starsi zamiast nam to zganić, chwalili nas za to, — że dobrze tak — trzeba Niemcom lanie sprawić. A później gdy już podrosłem i mogłem iść na zebrania i wiece, jak to tam wyrzekano na Niemców i na niemieckie porządki i ucisk. Niemcy — to sami tylko polakożercy... A znowu, czego nas uczono z drugiej strony, w pruskiej szkole i wszędzie gdzieśmy z Prusakami, czy jak u nas mówiono z Niemcami się spotykali. Uczono nas, że Polacy to naród ciemny, niezdolny do żadnej organizacji, nie szanujący się pomiędzy sobą, niemający żadnego zmysłu społecznego, słowem że to naród nierządu i ucisku biednych ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Obrączki ślubne na koszty wojny

Oto drobna część obrączek, złożonych w liczbie 250,000 przez patrjotycznych Włochów na cele wojenne

Idea morska przenika młode pokolenie

Uczniowie wileńskiej szkoły powszechnej rysują projekt herbu Gdyni

Gdynia posiada niezwykłą siłę przyciągania, przywiązywania, budzenia wzruszeń, przedewszystkiem wśród młodego pokolenia. Ta siła ciągnie do Gdyni chłopców, z których tworzą się później kadry zawodowych „blindziarzy", objeżdżających dalekie morza pod kotłami i w lukach bunkrowych statków, ciągnie błąkających się po Gdyni bezrobotnych włóczęgów, odsyłanych przez urzędy opieki społecznej do domu i wracających znowu na ciężką tułaczkę do tej Gdyni, która nawet swem bezrobociem, swoją nędzą umie trzymać i przywiązać człowieka.

Najciekawszym objawem jest jednak to, że uczucia wskrzesić potrafi Gdynia nie w swem najbliższem zapleczu, lecz najczęściej w głębi kraju, czy na dalekich jego rubieżach wschodnich. Przykładem tych uczuć na odległość, uczuć, które budzi samo pojęcie niewidzianej Gdyni — był chociażby ten wiersz młodego bezrobotnego z Garbatki w ziemi Radomskiej, wiersz pisany do nigdy niewidzianego Komisarza Rządu portowego miasta Rzeczypospolitej, i to pisany kategorjami uczuć człowieka morza, zakochanego w polskiej Gdyni.

Obecnie mamy nowy dowód wielkiego zainteresowania Gdynią w masach młodzieży szkolnej na wschodnich ziemiach Polski, którego dowody dali uczniowie IV klasy Szkoły Powszechnej „Świt" mieszczącej się przy Małej Pohulance 4 w Wilnie.

W związku z ogłoszonym kiedyś konkursem na projekt herbu Gdyni mali jej entuzjaści z Wilna przesłali na ręce Komisarza Rządu, za pośrednictwem swej wychowawczyni i nauczycielki pani A. Świdzińskiej, kilka rysunków, będących projektami herbu portowego miasta Rzeczypospolitej.

Te naiwne rysunki dziecięce nie odpowiadają wprawdzie podstawowym zasadom heraldyki, tem niemniej jednak są one ciekawe, jako kompozycja i jako sentymentalne podejście do zagadnienia heraldycznego symbolu Gdyni, ujęte niezmiernie trafnie i słusznie.

Mali „heraldycy" wileńscy z wielkiem uczuciowem zrozumieniem wzięli się za próby opracowania gdyńskiego herbu. Oparli się na elementach, które zdawałoby się są obce dla dzieci rosnących na dalekim, najdalszym zakątku polskiego lądu, a jednak operują niemi w swych kompozycjach z trafnością i z zrozumieniem znaczenia, które jest bardzo wymownem i głębokiem świadectwem tego, że młode rosnące pokolenie polskie ma już we krwi naszą nową morską ideologję.

Małe naiwne rysunki, których nie można wykorzystać, są jednak mocno uzasadnione. Dałyby się one obronić i z punktu widzenia sentymentu i pod kątem widzenia historji.

H. Zawiszanka z IV klasy powszechnej szkoły wileńskiej wyobraża sobie przyszły herb Gdyni w następującej kompozycji. Na tle wschodzącego promiennego słońca, wieńczącego horyzont morski, płynie w świat okręt żaglowy. Po prawej stronie na brzegu stoi robotnik polski, oparty o miecz, zatopiony w piasku wybrzeża.

I gdyby przetłumaczyć tę kompozycję na język symbolów heraldycznych, to powstało by z niej niezwykle proste i mocne pojęcie Gdyni owego miasta dźwigniętego mieczem i pracą, po to by okręty polskie z bogactwami przez robotnika polskiego dostarczonemi, płynęły w daleki świat wpatrzone w słoneczne Jutro.

Jan Radkiewicz z tejże czwartej klasy na tarczy koloru ziemi skrzyżował miecz i kotwicę. W tej najczystszej kompozycji, najbliższej ze wszystkich projektów zasadom heraldyki, połączył trzy elementy, bez których nie powstała by nigdy Wielka Gdynia — miecz armji polskiej, kotwicę marynarki i całą ziemię polską, ujętą barwą mieszczącej je tarczy.

Henryk Tryzno swym rysunkiem wyobrażającym orła państwowego w koronie piastowskiej z czarną kotwicą na tle białych skrzydeł podkreślił wielką prostotą swej kompozycji moment, że port gdyński ma swego gospodarza w Rządzie Rzeczypospolitej, któremu zawdzięcza cały swój rozrost. Niewiadomo czy ta myśl kierowała ołówkiem małego heraldyka z ulicy Mała Pohulanka, w Wilnie nie mniej przetłumaczony na język heraldyki rysunek jego mieć będzie ten właśnie wyraz, który może podświadomie tak słusznie skojarzył w jego wyobraźni państwowego orła z kotwicą morską.

Ten sam mniejwięcej moment jeszcze bardziej wyraźnie w wspólnej kompozycji swej uchwycili i podkreślili dwaj jego koledzy, Tadeusz Dawidowicz i Roman Kobyliński, rysując unoszącego się nad falami orła dźwigającego ku niebu srebrną kotwicę.

Podkreślił to w inny trochę sposób w swym naiwnym rysunku i Antoni Wardecki, uczeń tejże klasy, krzyżujący okręt z kotwicą i chorągwią państwową.

Bezsprzecznie żadna z tych dziecinnych prac nie będzie mogła być wziętą pod uwagę przy rozpatrzeniu projektów na herb miasta Gdyni. A jednak pierwsze miejsce otrzyma bezwzględnie ten, kto w kompozycji swej przedstawić potrafi te same momenty, które z taką prostotą i naiwnością umieli jednak wydobyć i podkreślić mali entuzjaści Gdyni w szkole powszechnej na Małej Pohulance w Wilnie.

Rysunki dzieci wileńskich nie będą figurowały wśród prac konkursowych na herb miasta Gdyni, ale napewno w przyszłem muzeum morskiej stolicy polskiej znajdzie się miejsce dla tego skromnego, lecz jakże wyraźnego dowodu zwycięstwa idei morskiej w duszy młodego pokolenia.

Jest może i historyczna wymowa w tym dziecięcym odruchu do wielkiej idei morskiej, właśnie w dalekiem kresowem Wilnie, **gdzie wraz z myślą o niepodległości w duszy Małego Wileńskiego Ucznia zrodziła się pierwsza twórcza myśl o Polsce Mocarstwowej na morzu.**

M. A.

Po „gwiazdce"

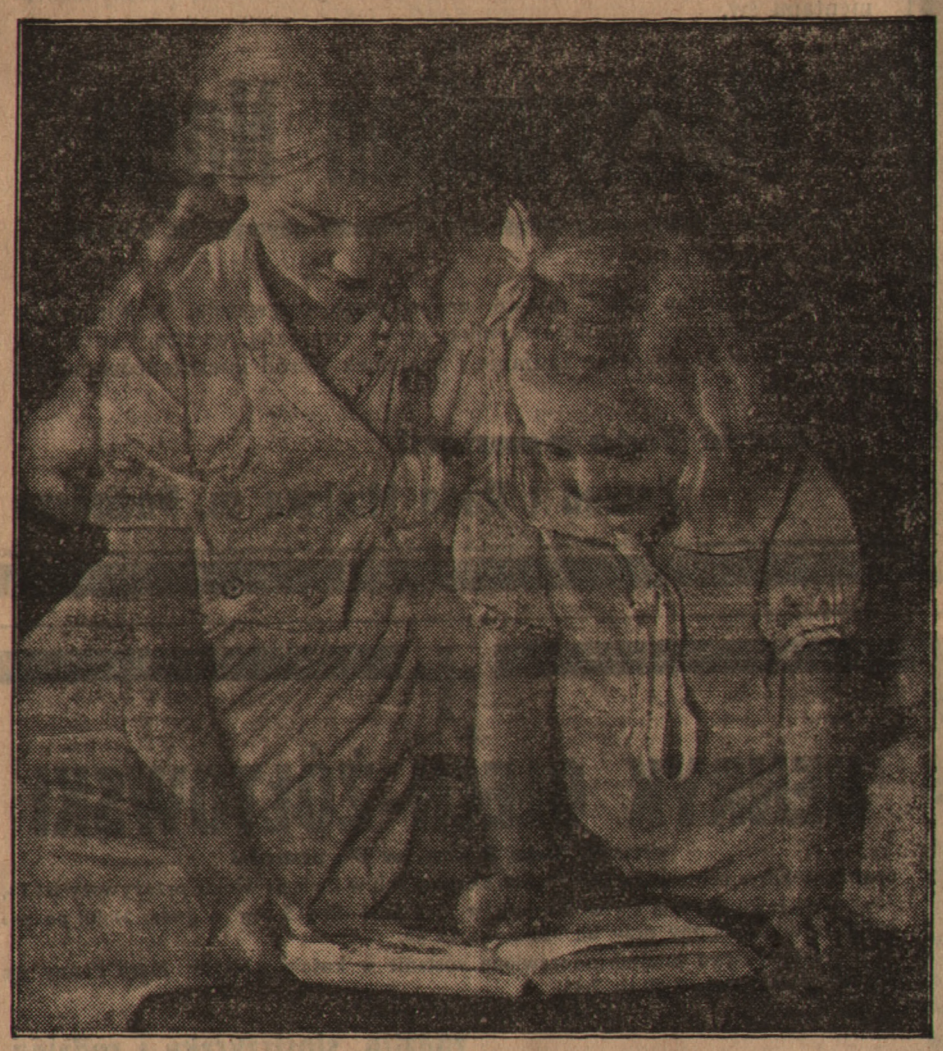

W zaczarowany kraj baśni przenosi dziatwę lektura książek gwiazdkowych. Jakież zadowolenie rozjaśnia lica zagłębionych w czytaniu siostrzyczek!

Każdy medal ma dwie strony albo jednemu radość — drugiemu smutek

Skończył się ciężki rok na zające, z dniem 1 stycznia bowiem nastaje czas ochrony na szaraki. To też scena z tego obrazka powtórzyć się może dopiero na jesieni

Na pograniczu Powiśla

Gmina Janowska

Janowo — mały obszar na prawym brzegu Wisły naprzeciw Gniewu zajmuje dużo miejsca w zainteresowaniach nietylko Pomorza, ale i całej Polski. Ziemię tę otaczamy specjalnie dużym sentymentem i całe społeczeństwo nasze darzy ją ciepłem uczuciem. W pewnych odstępach czasu komunikaty prasowe donoszą o odbywających się tam uroczystościach, w których biorą udział liczni przedstawiciele naszych władz państwowych i duże rzesze publiczności. To nie jest wcale przypadkiem, że ten mały — jeżeli miarę jego będziemy określać jednostkami powierzchni — skrawek ziemi, odgrywa w publicystyce polskiej rolę specjalną. Złożyła się na to przedewszystkiem historja Janowa z ostatnich piętnastu lat.

Gmina janowska, obejmująca pięć wiosek na prawym brzegu Wisły koło Gniewu, przypadła Polsce w wyniku plebiscytu w Prusach Wschodnich, ściśle mówiąc plebiscytu na Powiślu, Warmji i Mazurach.

Pomimając już sytuację ówczesną na froncie wschodnim, na terenach plebiscytowych pozostawiono właściwie całą administrację w rękach strony zainteresowanej — a więc w rękach pruskich.

Tylko gdzieś na szczytach — w stopniu odpowiadającym naszemu wojewodzie — zasiadła Komisja Międzyaljancka, zastępując pruskiego prezesa rejencji. Na miejscu pozostały wszystkie niższe władze pruskie. To też bojówki renegata Worgickiego mogły hulać bez przeszkód.

Prom przybija do brzegu. Janowo. — Z daleka widzimy oczekującego nas wójta. Przyjechał, ażeby służyć informacjami, pragnie pokazać swoją gminę.

— Co słychać?

— Wszystko jeszcze ujdzie — odpowiada, — przydałoby się trochę więcej pieniędzy.

— O, największa z trosk całego rodzaju ludzkiego! Komu dziś pieniędzy nie potrzeba? —

Wkoło ciągną się słynne łęgi nadwiślańskie, zieleniejące się soczystą trawą i przybrzeżnemi połaciami wysokich wiklin. Łąki te są własnością Państwa. Dziś władze parcelują je między ludność małorolną. Dojeżdżamy do wału. Wspomnienia z lat dawnych:

— Tu, opowiada nasz przewodnik, na tym wale, w bramie przepustowej odbywało się w roku dwudziestym powitanie władz polskich. Tędy przechodzili pierwsi nasi żołnierze. W cztery lata później wielka powódź o mało nie zniszczyła wału. To były straszne dni. Pracowali mieszkańcy dniem i nocą, wzmacniając przeciekające wały. Solidarnie — zresztą na zasadzie istniejącej umowy, stawili się do pomocy i z wiosek po tamtej stronie granicy. Władze polskie żywność i przesyłki dostarczały samolotami. Wytężoną pracą udało się ocalić podmokłe wały i uratować całą gminę od zagłady.

Z wału widać doskonale wszystkie pięć wiosek. Przed nami **Janowo,** na lewo **Lignowy,** dalej **Kramrowo, Małe Pólko** i **Bursztyn.** Poza nami czerwieni się wieś Pastwa, po drugiej stronie równoległej do wału szosy. Szosa i Pastwa leżą już zagranicą. Na horyzoncie kończy się dolina Wisły. Widać odcinające się wzniesienia i lasy — to ziemia dawnego województwa malborskiego.

Ludność gminy — to rolnicy i wyrobnicy. Razem w pięciu wioskach mieszka około 650 osób, w tem 60 Niemców — to jest niecałe 9 proc. Ludność niepolska to przeważnie zniemczeni Holendrzy z dawnej jeszcze kolonizacji. O napływie Holendrów świadczy między innemi i nazwa wsi Bursztych. Przecież to nic innego jak Busztich — miano osiedla znajdującego się zewnątrz wału. W polskiej wymowie nazwa ta przyjęła się następnie jako Bursztych. Dziś, potomkowie dawnych Holendrów uważają się za rdzennych Niemców.

Na skrzyżowaniu dróg mieści się posterunek policji i urząd gminny. Wprost w kierunku wschodnim — szosa do Kwidzynia, odległego o 15 km. Budynek urzędu gminnego lśni od czystości. Wewnątrz — skromnie, ale bardzo czysto. Władze centralne, tworząc tę gminę, dały ludności duże udogodnienia. Było to konieczne po zlikwidowaniu starostwa w Gniewie i przyłączeniu Janowa do powiatu tczewskiego, tembardziej, że w okresie dużego stanu wody na Wiśle, w czasie roztopów i kry wiosennej komunikacja z Gniewem jest zerwana. Przez Wisłę kursuje co pół godziny — prom — bezpłatnie dla ludności miejscowej — inni za przejazd płacą po 5 groszy. Na komuikację tę skarb Państwa wydaje rocznie około 30.000 złotych. W Janowie znajduje się pozatem agencja pocztowa, szkoła i ochronka — prowadzona przez ss. Józefitki. Szkoda, że ochronka nie jest czynna w lecie — okresie robót polnych. Wtedy najbardziej byłoby celowem wzięcie przez ochroniarki pod opiekę dziatwy, gdy rodzice są zajęci w polu. Małą swoją parafję ma w opiece ksiądz proboszcz Kośnik.

Jedziemy do wsi Pastwa. Po niemiecku miejscowość ta nazywa się inaczej. — Jest już jak się to popularnie mówi, przechrzczona. Wątpić należy, aby to był skuteczny sposób zacierania śladów polskości kraju? Mimochodem nasuwa się myśl, czy i my nie powinniśmy przywrócić na Pomorzu całemu szeregowi osiedli poprawnych nazw starosłowiańskich. W ubiegłym roku tą sprawą zajęło się toruńskie Towarzystwo Naukowe. Oby wkrótce praca ta wydała owoce.

Budynek celny na skraju wsi Pastwa: jednopiętrowy, zbudowany ze smakiem, jasny w kolorze, lekki w konstrukcji — wywiera sympatyczne wrażenie willi. O kilkadziesiąt kroków dalej, lecz na przeciwległej stronie drogi Zollamt niemiecki. Długi parterowy, ciemnoceglasty z zielonemi okiennicami. Trudno — nie udał się jednak projekt budowniczemu.

Gospodarze wskazują nam pagórek: „Tam jest kamień płaczu". Co takiego? Czy coś aby nie z Palestyny? — Nie, bo to nie mur a tylko „kamień płaczu". Otóż proszę państwa, w Pastwie znajduje się gospoda dla turystów, (pewnie z typu tak zw. Jugendherberge). Wszystkie wycieczki młodzieży niemieckiej, które we wsi zatrzymywały się, kierownicy obowiązkowo prowadzili na pagórek do kamienia granicznego, skąd widać doskonale całą gminę janowską i naturalnie obrazowali wielką krzywdę wyrządzoną ich krajowe wskutek uzyskania przez Polskę Janowa. Przemówienia te, w zależności od konjunktury politycznej były mniej lub więcej w stosunku do nas agresywne i w mniejszym lub więk-

(Ciąg dalszy na stronie 8-mej).

Stan rolnictwa na Pomorzu

Sprawozdanie Pomorskiej Izby Rolniczej za m. grudzień

Warunki atmosferyczne w miesiącu grudniu układały się naogół **pomyślnie dla rolnictwa.** Przebieg pogody był wyjątkowo łagodny. Temperatura utrzymywała się w pierwszej dekadzie miesiąca prawie stale **powyżej zera,** przyczem padały **obfite deszcze.** Pod koniec pierwszej dekady nastały kilkustopniowe przymrozki (do — 5° C), które utrzymywały się do końca drugiej dekady. W tym okresie nie było opadów. W pierwszych dniach trzeciej dekady padał śnieg, który okrył ziemię kilkunastu centymetrową warstwą. Dnia 24 grudnia nastąpiła nagła zniżka temperatury. Nocą z 24 na 25 grudnia mróz doszedł do kilkunastu stopni (do — 15° C), lecz wkrótce nastąpiło tak gwałtowne ocieplenie, że już 26 grudnia temperatura podniosła się znowu do — 0°. Do końca miesiąca śnieg stopniał prawie zupełnie.

Łagodny przebieg pogody pozwolił rolnikom wykonywać **orki zimowe** do **połowy miesiąca.** Zaznaczyć należy, że w tym roku orki zimowe zostały w całości wykończone. **Stan ozimin jest naogół dobry.**

Na pomorskim rynku zbożowym tendencja zniżkowa cen zbóż z poprzedniego miesiąca utrzymywała się prawie bez przerwy do końca grudnia. Podaż zbóż ze strony producentów, nawet w okresie przedświątecznym, nie była zbyt wielka. Pomimo, że podaż zbóż w obecnym okresie sprawozdawczym była mniejsza, niż w ubiegłych latach, **ceny żyta i pszenicy obniżyły się w ciągu grudnia o około 1 zł,** ceny jęczmienia o 25 gr. na kwintalu. Największy spadek wykazują ceny owsa, które obniżyły się o 2 zł. na kwintalu. Zniżka cen pszenicy i żyta została w ostatnich dniach miesiąca zatrzymana, a nawet ujawniła się lekka tendencja zwyżkowa. Jeżeli porównamy tegoroczne ceny zbóż z cenami w ostatnim dniu roku ubiegłego, to zauważymy, że obecne ceny z wyjątkiem pszenicy są znacznie niższe niż w roku ubiegłym.

Giełda Bydgoska n. p. notowała żyto na poziomie 15,37 zł wobec 12,37 w roku bieżącym, jęczmień 18.25 zł wobec 13.87 w r. b., owies 15.37 zł wobec 13.75 w r. b.

Na rynku produktów hodowlanych sytuacja w zakresie cen również uległa nieznacznemu pogorszeniu. W porównaniu jednak z analogicznym okresem roku ubiegłego ceny bydła naogół notowano na poziomie ubiegłorocznym z nieznaczną różnicą na korzyść roku obecnego, natomiast ceny trzody chlewnej kształtowały się znacznie wyżej w roku bieżącym i to przeciętnie więcej o około 30 zł na kwintalu.

Na rynku nabiałowym ceny naogół utrzymywały się na poziomie cen z poprzedniego miesiąca z wyjątkiem krótkiego okresu sezonowej przedświątecznej zwyżki cen. Eksport masła uprawiany był nieprzerwanie, mimo wyczerpania miesięcznych kontyngentów niemieckich. Ze względu jednak na przyznanie dodatkowego kontyngentu wszelkie dotychczasowe zapasy na rynku krajowym zostały po świętach wysłane zagranicę. Dzięki stosunkowo znacznym i różnorodnym możliwościom zbytu ceny masła utrzymywały się na poziomie około zł. 3.20 za kg I gatunku w hurcie.

Wyniki zarządzeń Rządu idących w kierunku zwarcia nożyc cen produktów sprzedawanych przez rolników i wytworów przemysłowych, nabywanych przez rolników jeszcze nie dają się zauważyć na wsi, gdyż handel detaliczny dotychczas nie zareagował, poza cukrem, na obniżkę cen hurtowych.

Rolnictwo pomorskie okazało zaniepokojenie spowodu wprost nieznacznego oddziaływania na Pomorzu kontyngentów żywca przy eksporcie do Niemiec, gdyż większość tego materjału jest zakupywana we wschodnich i centralnych województwach Polski.

W dniu 1 stycznia 1936 r., o godz. 21.50 zmarł opatrzony Sakramentami św.

Śp.

Maksymiljan Noga

długoletni członek Rady Miejskiej i honorowy obywatel m. Podgórza

przeżywszy 70 lat.

W Zmarłym traci miasto zasłużonego obywatela, a korporacje miejskie gorliwego współpracownika, który swą radą, wiedzą i ofiarnością zaskarbił sobie pełne zaufanie i szacunek wśród mieszkańców miasta Podgórza.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd i Rada Miejska m. Podgórza

50

Ś. p.

HENRYK OLECH-ŻÓŁTOWSKI

zmarł dnia 2 bm. w Poznaniu

opatrzony Sakramentami św., po długich cierpieniach w kwiecie wieku, przeżywszy lat 12.

Pogrzeb odbędzie się w Toruniu w niedzielę, dnia 5 bm. o godz. 2-giej po południu z domu żałoby przy ul. Mickiewicza 59.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele Najśw. Marji Panny we wtorek, dnia 7 bm. o godz. 7.45.

Stroskani

rodzice, siostrzyczka i rodzina.

Toruń, w styczniu 1936 r. 37

Arktyczni goście u brzegów polskiego morza

Ostatnio zauważono na wodach zatoki Puckiej istny najazd ptactwa arktycznego, a mianowicie: kormoranów, perkozów dwuczubnych, mew polarnych i nurów czarnoszyjnych. Ptactwo żeruje na ławicach szprotów.

(Ciąg dalszy ze strony 7).

szym stopniu przepełnione żalem za utraconym skrawkiem ziemi. Stąd ludność polska kamień graniczny nazwała poprostu „kamieniem płaczu".

Bliżej centrum wsi szkoła — dawna z czasów pruskich. Dziś gmina kosztem 60 tysięcy złotych wybudowała nową szkołę, która będzie oddana do użytku z początkiem roku szkolnego. Pytamy się o bolączki miejscowej ludności: Kilku rolników musi słono opłacać za prąd elektrowni kwidzyńskiej. Mają maszyny rolnicze poruszane prądem. Przyłączenie do polskiej sieci wymagałoby wybudowanie kabla przez Wisłę. Straż pożarna ma sprzęt przestarzały. Sikawka staruszka liczy już 60 wiosen. Naprawdę powinna już iść na emeryturę dobrze zasłużoną. Koniecznie trzeba kupić nową. Trochę pieniędzy już zebrano. Poszedł odpowiedni wniosek do Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu. Wniosek się już solidwie odleżał i przypuszczać należy, że będzie pozytywnie załatwiony. Mleczarnia w rękach spółki niemieckiej. Jest to dawna mleczarnia spółdzielcza, która obsługiwała i inne jeszcze wioski. Po przejęciu Janowa przez władze polskie, Niemcy, nie mogąc skompletować ustawowego zarządu, nadali instytucji charakter spółki. Nie chcą przyjmować na członków Polaków. Skutkiem pobierania dodatkowych wygórowanych opłat przez mleczarnię — ludność polska odstawiała mleko do Gniewu. Ostatecznie opłaty te zniżono o 75 proc.

Ludność niemiecka gospodarczo postawiona jest znacznie lepiej. 60 Niemców ma w swem posiadaniu 500 ha ziemi, gdy tymczasem 600 Polaków tylko 300 ha. To też drobni posiadacze ziemi i wyrobnicy trudnią się sadownictwem, ogrodnictwem i wikliniarstwem. Władze poprzydzielały wikliniarzom t. zw. działki przemysłowe dla uprawy wikliny.

Życie kulturalne niestety przeciętne, jak w każdej gminie wiejskiej. Czytelnictwo na bardzo niskim poziomie, książek w bibljotece dawno już nie zmieniano, a bibljoteka w rozgardjaszu. Czytelników zaledwie 20 osób. Brak świetlicy. Kilka lat temu Janowem zainteresował się dziś już nieżyjący literat śp. Maciej Wierzbiński, który i u nas drukował swe powieści. Na łamach prasy wezwał o składanie książek dla Janowa. Myśl bardzo piękna i na czasie. Trzebaby ją podjąć na nowo. Będzie to dla zmarłego literata i pomnik pośmiertny i zarazem pomoc kulturalna dla tego tak drogiego nam skrawka ziemi.

W gminie janowskiej niema walk politycznych. Szczęśliwa gmina. Organizacje Przysposobienia Wojskowego to Związek Rezerwistów i Zw. Strzelecki. W ciągu ostatniego roku 20 osób uzyskało Państwową Odznakę Sportową. Z wiosną dużo młodzieży wyjechało do obozów pracy. Stosunki między ludności polską a niemiecką dziś poprawne. Ale na pierwszy rzut oka widzi się odrazu różnicę. Widzi się i wyczuwa przedewszystkiem jakąś dysproporcję i niezharmonizowanie z pogodnym i jasnym polskim krajobrazem brunatnych kurtek. Obce nam i tak niepolskie ruchy powitania przez wzniesienie prawej ręki — zdają się wnosić w spokojny i uśmiechnięty kraj obraz jakiegoś ducha zadzierżystości.

Poza szarem życiem dnia codziennego, żyją wspomnienia dawnych walk i czasów plebiscytowych. Odtwarzają je w całej plastyce opowiadania czynnych działaczy z tych czasów. Grają całą gamą doznanych przeżyć stawiają przed oczyma historję twardej, nieustępliwej pracy i nierównej walki o zdobycie dla Polski ziemi etnograficznie nam przynależnej. W oczach starego, ale pełnego energji działacza - Pomorzanina, lecz o brawurze kresowej tkwi pytanie i troskao los ludności polskiej za pobliską granicą — na Mazurach, Warmji i w Ziemi Malborskiej.

Uczestnik plebiscytu dzieli się wspomnieniami: przesuwają się opowiadania ze Sztumu, Waplewa, Trzcian, Mikołajek, Dębowca, Kwidzynia, Olsztyna, ciekawe epizody z pracy plebiscytowej na tych terenach, w której uczestniczyli w roku 20 i najwięksi potentaci polskiej kultury duchowej — Kasprowicz i Żeromski. Odgłosy z tamtej strony granicy są pilnie i drobiazgowo analizowane. Zawsze porównywa się warunki życia mniejszości w Polsce i gdzie indziej. Przecież tu, na ziemi janowskiej Polska użyczyła gościny i zupełnie nie przeszkadza przy warsztacie pracy temu, którego syn-landrat po drugiej stronie granicy tak zażartą walkę z ludnością polską prowadzi.

Nam czas w drogę. Wracamy do Gniewu. Niedługo odchodzi pociąg. Na wysokim brzegu, na tle chylącego się ku zachodowi słońca odcina się górujący nad okolicą zamek gniewki. Sześć zamku spalona, druga część służy za pomieszczenie kwaterującemu garnizonowi. W promieniach słońca lśni broń posterunków. Błyszczą na górze polskie bagnety — a widać je daleko, z drugiej strony Wisły.

St. Małkiewicz.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowem zaparciu stolca. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych. 2481

Pensje orderowe za krzyż „Virtuti Militari"

Biuro kapituły orderu wojennego „Virtuti Militari" komunikuje nam, że z dniem 2-go stycznia 1936 r. kasy urzędów skarbowych zaczęły wypłacać pensje orderowe za krzyż „Virtuti Militari" w wysokości 300 zł. — wszystkim kawalerom tego orderu, niesłużącym czynnie w wojsku.

Otwarcie oddziału Tow. Eugenicznego w Gdyni

W dniu 5 stycznia r. b. odbędzie się w Gdyni otwarcie oddziału Polskiego Towarzystwa Eugenicznego w połączeniu z dwudniowemi wykładami na tematy eugeniczne. Wykłady wygłoszą: prezes Polskiego Towarzystwa Eugenicznego dr. Leon Wernic i dr. Tadeusz Welfle.

Oprócz Gdyni oddziały Polskiego Towarzystwa Eugenicznego istnieją już w Warszawie, Krakowie, Lwowie (sekcja eugeniczna Towarzystwa Higjenicznego), Poznaniu, Łodzi, Pabjanicach, Białymstoku, Brześciu n/Bugiem, Wilnie, Gorlicach, Katowicach, (sekcja P. C. K.), Radomiu, Siedlcach i Łucku.

Wydobycie statku „O. A. Mueller"

W dniu wczorajszym wydobyto z morza pod Gdynią uszkodzony i częściowo zatopiony statek „O. A. Mueller", który jak już donosiliśmy, uległ dnia 21 ub. m. awarji na redzie portu gdyńskiego. Wydobyty statek został odholowany przy pomocy statków „Żeglugi Polskiej" i Tow. „Weichsel" do Gdańska, celem naprawy.

Przygoda rybaków na morzu

Ostatnio wyjechały na połów dorszy dwa kutry rybackie pod Bornholm. Połów był pomyślny. Wzburzone jednak morze nie pozwalało rybakom na powrót bez przeszkód. W drodze dopadły rybaków wezbrane fale, które zmusiły ich do wyrzucenia do morza części ryb.

W porcie helskim zważono pozostałą zdobycz, która wyniosła ogółem 180 centnarów dorszy.

Wielki konkurs Philips-Radjo

Wielki konkurs radjowy, zorganizowany przez Polskie Zakłady Philips, w celu dalszej popularyzacji rodzimej radjofonji, zdobył sobie olbrzymie powodzenie w szerokich kołach miłośników radja. Do Sekretarjatu Konkursu wpłynęło już wiele tysięcy kart zgłoszeniowych od posiadaczy odbiorników Philipsa, zachęconych łatwemi warunkami Konkursu i możliwością zdobycia jednej z wielu cennych nagród, a przedewszystkiem pięknego samochodu — limuzyny „Polski Fiat".

Nagrody będą przyznane tym uczestnikom, którzy przyczynią się najbardziej do rozpowszechnienia odbiorników Philipsa. Zadanie to nie jest bardzo trudne ze względu na wspaniałe walory techniczne i akustyczne odbiorników Philipsa oraz ich przystępną cenę i dogodne warunki płatności.

Konkurs jest podzielony na 4 serje (1-miesięczne), z których każda stanowi zamkniętą całość, dlatego też każdy nowonabywca odbiornika Philipsa ma możność uczestniczenia w tej ciekawej imprezie i zdobywa prawo do ubiegania się o cenną nagrodę konkursową. 29

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle w dniu 2 stycznia o godz. 7 rano wynosił:

w Płocku (1,10) 1,93; **w Toruniu (0,99) 1,17; w Fordonie (0,86) 0,98; w Chełmnie (0,76) 0,89; w Grudziądzu (0,92) 1,07; w Korzeniewie (1,02) 1,22; w Piekle (0,08) 0,32; w Tczewie (0,02) 0,18; w Einlage (2,14) 2,27; w Schiewenhorst (2,34) 2,42.**

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła w dniu **1 b.** m. o godz. 7 rano 0,5 st. C., a w dniu **2 bm.** o tej samej godzinie 0,6 st. C.

Kierunek wiatru: **południowy.**

Dziś otworzą się bramy więzień...

Ilu pensjonarjuszów więzień pomorskich skorzysta z amnestji?

Dziś otworzą się bramy więzień...

Setki i tysiące jednostek izolowanych od społeczeństwa odzyska wolność, by rozpocząć nowy okres życia. Z domów karnych do domów rodzinnych, z ponurych murów pod strzechy — pospieszą więźniowie, by razem ze swymi bliskimi, dla których często tylko weszli w kolizję z prawem, żyć nadal pełnią życia — na wolności. Niejedna rodzina odzyska swego ojca, niejedna matka swego marnotrawnego syna, do niejednej żony powróci dawno niewidziany mąż...

Amnestja. Treść, jaka mieści się w tem słowie jest tak nieobjęta jak życie. Dla jednych to tylko wyrażenie prawnicze, podobnie jak paragraf, kodeks, wyrok. Dla innych to znów akt łaski, coś dalekiego, małoobchodzącego, nie wiele znaczącego, niepotrzebnego, a nawet szkodliwego. Czem zaś jest amnestja dla tych, których bezpośrednio dotyczy, dla więźniów? Pewnie, że i dla nich ma różnorakie znaczenie. Więzień, który dostał się do więzienia jedynie wskutek przekroczenia spowodowanego koniecznością, który czuje się we więzieniu, jak ptak w klatce, a w ciągu długich dni i miesięcy pobytu za kratą odpokutował swe winy — dla niego amnestja jest bezsprzecznie dobrodziejstwem i kto wie — może najszczęśliwiej dobraną metodą wychowawczą. Gdy całkowita kara mogłaby go zdeprawować w ciasnych murach więziennych, niespodziewane uwolnienie może wrócić go społeczeństwu na zawsze. Stały klient sądów, pensjonarjusz więzienia, dla którego spędzenie nocy na dechach aresztanckich, lub na wolności nie stanowi żadnej różnicy, recydywista kroczący do „mamra" bez żenady, a jedynie z żalem, iż nie udało się mu całkowicie wykorzystać „okazyjnego" pobytu na wolności — ten skłonny jest uważać amnestję za nową okazję, za uśmiech losu, który należy bezwarunkowo wykorzystać. Na szczęście tacy właśnie nie skorzystają z dobrodziejstwa amnestji, nawet z obecnej amnestji, bardzo szerokiej i szczodrej.

* * *

Uchwalona amnestja wchodzi w życie i w dniu dzisiejszym otworzą się bramy więzień. W więzieniach pomorskich z dobrodziejstwa amnestji skorzysta około tysiąc osób, „Okrąglak" toruński opuści 150 osób, więzienie bydgoskie — około 125 więźniów, „szary dom" koronowski, goszczący zgórą 1.000 pensjonarjuszów uwolni ze swych murów około 400, z największego więzienia dla kobiet w Polsce, z Fordonu wyjdzie zgórą 100 więźniarek. Wielkie więzienia w Grudziądzu i Wejherowie także zwolnią ponad 200 osób każde.

Przeszło 1000 więźniów opuści zatem więzienia pomorskie.

* * *

Wśród tych, którzy począwszy od dnia dzisiejszego zaczną opuszczać mury więzienne (zwalnianie więźniów odbywać się będzie stopniowo) znajdą się oczywiście — jak w każdem większem zbiorowisku — i tacy, którzy siłą swoich nałogów powrócą z czasem za kraty. W większości jednak będą to ludzie, którzy zasługują na współczucie, ludzie, którzy będą chcieli rozpocząć nowy okres życia. Tym musimy pomóc, jeśli nie chcemy, by rozrosło się zło, aby rozpoczął się powrót tych nieszczęśliwych do „szarych domów". Jeśli tylko i czem tylko możemy, ułatwmy im powrót do społeczeństwa. Gdy stanie przed nami człowiek, który opuścił więzienie — nie zatrzaśnijmy przed nim drzwi. Chciejmy, nastawmy się życzliwie wobec tych odzyskanych przez społeczeństwo jednostek, a napewno ułatwimy im ten trudny powrót do życia pożytecznego na wolności.

Bo na tem powinno nam wszystkim zależeć i tylko wówczas amnestja okaże się dla b. więźniów i społeczeństwa dobrodziejstwem i spełni swój cel wychowawczy.

Niefortunne zebranie endeckie w Lidzbarku

W ub. niedzielę o godz. 12,30 odbyło się w Lidzbarku zwołane przez b. posła Kamińskiego „wielkie" zebranie Stronnictwa Narodowego. Publiczności było około 300 osób, w tem zaledwie kilkunastu endeków. Treści przemówień prelegentów pp. Mazura i Sergota z Grudziądza podawać nie trzeba, przemówienia te bowiem zawierały znane i oklepane endeckie frazesy, komunały i recepty, których kwintesencją jest wezwanie do zapisywania się w szeregi Stronnictwa Narodowego, bowiem tylko to Stronnictwo ma w zanadrzu lekarstwo na kryzys. Niestety lekarstwo to jest już znane szerokim rzeszom z czasów przedmajowych i dlatego też przemówienia spotkały się z lodowatem przyjęciem, co więcej padały z grona zebranych przeróżne szydercze okrzyki!

Zbieramy pieśni i tańce ludowe

Kurs dla zbieraczy w Inowrocławiu

Od kilku lat ujawnia się stale żywiołowy **pęd w zbieraniu pieśni i tańców ludowych** pośród szerokich sfer społeczeństwa, zwłaszcza wsi Wielkopolskiej i Pomorza.

Akcja ta wymagała skoordynowania działalności poszczególnych jednostek zbierających folklor muzyczny, potrzebowała oświetlenia, dotyczącego celu i metod zbierania, wreszcie domagała się nadania temu nurtowi właściwego kierunku, ujętego w odpowiednie łożysko.

Jeżeli zważy się, że filatelistyka posiada swoją organizację, a nie posiadała jej praca nad folklorem, to stwierdzić musimy, że mieliśmy zaległości na tem polu, a obecnie praca zbieracza folkloru muzycznego jest sprawą pilną w naszej polityce kulturalnej.

Kuratorjum Okr. Szk. Poznańskiego, zleciło Wlkp. ZTL. zorganizowanie kursu dla zbieraczy pieśni i tańców ludowych. Kurs odbył się w gmachu Państw. Seminarjum Nauczycielskiego w Inowrocławiu w czasie od 14 do 20 grudnia 1935 r.

Z ramienia Kuratorjum otworzył kurs naczelnik Oddziału Oświaty Pozaszkolnej, p. F. Popławski, który w swem przemówieniu uzasadnił znaczenie zajęć artystycznych w pracy oświatowej ze specjalnem uwzględnieniem śpiewu i muzyki.

P. Cierniak, wizytator ministerjalny zwrócił w swych wykładach uwagę na rolę pieśni w kulturze polskiego ludu i wskazał uczestnikom sposoby podchodzenia do folkloru.

Większość wykładów na kursie objął znany muzykolog, prof. U. P. p. dr. L. Kamieński, który od dłuższego już czasu zajmuje się zbieraniem i badaniem folkloru muzycznego w szczególności na terenie Wielkopolski i Pomorza. To też wykłady prof. Kamieńskiego były rewelacją dla wszystkich uczestników kursu, bowiem dotyczyły one zagadnień ciekawych, jak historji zbierania pieśni, systemu, „ragowego" i biologji pieśni, oraz dużej ilości ćwiczeń w zbieraniu pieśni bezpośredniem i zapomocą fonografu.

Oprócz tego na kursie wykładali: p. Mierniczak o charakterystyce regjonów kulturalnych w Wielkopolsce i na Pomorzu, p. Madejski podał jak wykorzystać pracę zbierawczą dla celów oświatowych i przeprowadził ćwiczenia techniczne w czytaniu pieśni p. Batko podzielił się spostrzeżeniami własnemi w zbieraniu folkloru muzycznego na innych terenach Polski i p. Bartz, który przedstawił uczestnikom sprawę organizacji archiwum dla zebranych pieśni i tańców ludowych.

W wyniku pracy na kursie podać do ogólnej wiadomości wypada, że: 1) zostało zorganizowane archiwum pieśni i tańców ludowych, które mieści się przy Wlkp. Zw. Teatrów Lud. (Poznań, Składowa 2); 2) archiwum przyjmuje pieśni i tańce ludowe z Wielkopolski i Pomorza, 3) archiwum posiada do tego celu fonografy, 4) pieśni, zebrane z terenu i zapisane zapomocą słuchu należy niezwłocznie nadsyłać pod wskazany adres, 5) o pieśniach i tańcach ludowych nieuchwytnych dla ucha i trudnych do zapisania, należy dać znać pod wskazany adres; 6) każda pieśń powinna być zapisana na specjalnym arkuszu pieśni, 7) lepsze pieśni będą wydawane drukiem w postaci śpiewników lub umieszczane w mies. „Oświata Pozaszkolna", 8) za zebrane pieśni otrzyma zbierający honorarjum przy faktycznem zużytkowaniu pieśni, 9) przy jednoczesnem zgłoszeniu pieśni tej samej, wynagrodzenie otrzyma ten, kto pierwszy pieśń nadeśle.

Kurs przeprowadzono na bardzo wysokim poziomie dzięki niezmordowanej pracy prof. Kamieńskiego, wszystkich prelegentów i słuchaczy. Na kursie zostało przeszkolonych 34 nauczycieli. Panowała na kursie szczera i bardzo serdeczna atmosfera. Uczestnicy kursu wynieśli dużo wiadomości, które zużyją dla dobra pracy kulturalnej w terenach.

Zb. M.

Przemysł rybny w Polsce

winien być otoczony specjalną opieką

Rozwijające się stale **polskie rybołóstwo morskie,** natrafia stale na trudności zbytu, przedewszystkiem zpowodu słabo rozwijającego się przemysłu rybnego, t. j. **wędzarniczego i konserwowego.**

Przemysł rybny, będąc największym odbiorcą świeżych ryb morskich, musi posiadać dogodniejsze warunki rozwoju, aby mógł się powiększać, jako odbiorca rybołóstwa morskiego. Tymczasem ważne to zagadnienie jest u nas zaniedbywane. Dowiadujemy się naprzykład ze „Związku Przetwórców Ryb Morskich w Polsce" (siedziba w Poznaniu), że polityka podatkowa utrudnia znacznie normalny rozwój tego ważnego działu gospodarczego. Przedsiębiorstwa, przetwarzające ryby morskie, opłacają bowiem stawki 2% od obrotu za czynności przemysłowe, pozatem zaś z tytułu swoich czynności handlowych muszą wykupywać oddzielnie świadectwa handlowe. Przyjmując obroty 12 przedsiębiorstw, należących do związku, na sumę 3 milj. zł. i 3 przedsiębiorstw, nie należących do Związku, na 600 tys. zł., otrzymamy 72 tys. zł. rocznego podatku od obrotu.

Gdyby czynności tych placówek zaliczono do czynności przygotowawczo-handlowych, wówczas opłacałyby one stawkę 0,5% podatku obrotowego. Ulga ta natomiast pozwoliłaby na rozwinięcie produkcji powyższych placówek, co w rezultacie nie umniejszyłoby wpływów skarbowych, gdyż zwiększyłyby się odpowiednio obroty.

Należy przypuszczać, że postulaty naszego początkującego przemysłu rybnego spotkają się z pomyślnem załatwieniem władz skarbowych.

Pożar pod Świeciem

Dnia 1 stycznia w nocy powstał pożar w stodole Krystyny Eiserle w Wiągu w pow. świeckim. Spaliła się stodoła z dwoma przybudówkami wraz z nagromadzonem zbożem, paszą i maszynami rolniczemi.

Szkodę ocenia się na kwotę około 40.000 zł. Dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru trwa.

Włamanie do jubilera w Gdyni

W Nowy Rok, między godz. 19 a 20 nieznani złodzieje włamali się przez wybicie szyb w oknie do składu jubilerskiego Alfonsa Zielińskiego przy ul. Starowiejskiej 16 w Gdyni i skradli większą liczbę złotych i srebrnych zegarków kieszonkowych i na rękę, branzoletki, obrączki ślubne, pierścionki męskie i damskie, papierośnice oraz wiele innych drobiazgów złotniczych.

Kradzież zauważono w kilka godzin po jej dokonaniu. Powiadomiono też natychmiast policję, która wszczęła energiczne dochodzenie celem odszukania śmiałych włamywaczy.

Krwawe pokłosie sylwestrowe

Dwa śmiertelne epilogi zabaw noworocznych pod Bydgoszczą

Podczas, gdy w miastach pomorskich Sylwester minął spokojnie — w kilku prowincjonalnych miejscowościach doszło do krwawych zajść, które w dwóch wypadkach zakończyły się śmiertelnie.

W Karolewie pod Bydgoszczą kilkunastu robotników podochoconych alkoholem wszczęło dnia 31 grudnia kłótnię, która szybko przerodziła się w awanturę i bójkę. W ruch poszły siekiery i noże. Jeden z uczestników bójki, **24-letni robotnik Franciszek Sarnecki ugodzony został siekierą w głowę tak silnie i niebezpiecznie, iż przewieziony do lecznicy w Koronowie zmarł.** Szwagier nieszczęśliwego, Stanisław Dąbrowski, który pospieszył Sarneckiemu z pomocą został **pokłuty nożem w piersi.** Dąbrowskiego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

W Trzeciewnicy powiatu bydgoskiego odbywała się zabawa taneczna. Około godz. 1 po północy na salę zabaw usiłował dostać się **mocno podpity 33-letni Gaca,** którego jednak do wnętrza lokalu niewpuszczono. Obrażony intruz zapowiedział, iż **zemści się na pierwszym lepszym uczestniku zabawy, który wpadnie w jego ręce.** W niespełna godzinę później lokal opuścił nie przeczuwając nic złego **26-letni robotnik Gapiński,** na którego Gaca rzucił się z nożem w ręku. Furjat ugodził nieszczęśliwego w jamę brzuszną obnażonym nożem. **Gapiński z rozprutym brzuchem padł na ziemię, a po krótkich męczarniach przewieziony do szpitala zmarł.**

Brat Gapińskiego, Wiktor, który zamierzał udzielić pomocy ofierze furjata, został również poważnie zraniony nożem.

Sprawców zabójstw aresztowano.

Zmiany personalne w Ubezpieczalniach Społecznych na Pomorzu

Z dniem 1 stycznia nastąpiło szereg zmian personalnych na kierowniczych stanowiskach w Ubezpieczalniach Społecznych. Między innemi dyrektor likwidowanej Ubezpieczalni Społecznej w Brodnicy p. **Kędzierski** obejmuje stanowisko naczelnika wydziału w Ubezpiezalni warszawskiej, zaś stanowisko p. o. lekarza naczelnego Ubezpieczalni Społecznej w Starogardzie **obejmie dr. Szymkiewicz.**

Dzień w Bydgoszczy

Piątek 3 stycznia

KALENDARZYK RZYM-KAT.
Piątek: Genowefy — Sobota: Anieli z Foligno

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 3 stycznia br.

Po chmurnym i miejscami mglistym ranku najpierw dość pogodnie, potem, począwszy od dzielnic zachodnich, stopniowy wzrost zachmurzenia. W dalszym ciągu dość ciepło. Początkowo słabe, później umiarkowane wiatry z kierunków południowych, w Tatrach i Beskidach zachodnich — halny.

— **Dyżur nocny aptek** do niedzieli dn, 5 bm. włącznie pełnią: Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, tel. 39-94 i Apteka pod Lwem, Okole — Grunwaldzka 37, tel. 3191.

— **Dorożki samochodowe — 22-50** (postój przy ul. Jagiellońskiej). **22-51** (postój przy ul. Gdańskiej).

— **Komenda Policji — 27-00** (centrala).

— **Szpital Miejski — 36-39.**

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek i sobotę, oraz niedzielę popołudniu — „Dubarry".

— **W piątek i sobotę** — „Dubarry".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Idziemy po szczęście" i nadprogram.
APOLLO: „Ja mam temperament" i nadprogram.
BAŁTYK: „Melodje cygańskie".
KRISTAL: „Szalony porucznik" i nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Manewry miłosne".
REWJA: na ekranie i scenie repertuar sylwestrowy.

Z miasta

— **„Dubarry — po cenach zniżonych** w nadchodzącą niedzielę o godz. 16. Wieczorem **„Tylko się nie martwić"**, wielka rewja w II częściach (20 obrazach) z udziałem całego zespołu.

— **W poniedziałek** jako w dzień świąteczny ukaże się popołudniu o godz. 16 po cenach zniżonych **„Bęben"** z gościnnym występem Oli Obarskiej, wieczorem zaś **„Żółta lilja"** z p. Gabrieli w roli tytułowej.

Wszystkie utwory będące na repertuarze do poniedziałku dnia 6 bm. włącznie ukażą się nieodwołalnie ostatni raz w sezonie.

W pełnych próbach „Wicek i Wacek", przewyborna polska komedja Z. Przybylskiego w reżyserji J. Szyndlera.

— **W ostatniej chwili** przypomina się o dzisiejszem przedstawieniu w Teatrze Miejskiem, wykupionem przez Koło Przyjaciół Harcerstwa. Odegrana zostanie operetka pt. „Dubarry".

— **Tow. Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego** w Poznaniu na powiat bydgoski odbędzie swoje walne zebranie dn. 9 bm. o godz. 16 w sali p. Ign. Nowaka w Koronowie.

— **Rosyjskie Koło Pań** w Bydgoszczy urządza swą tradycyjną „choinkę" dnia 5 bm. w sali Kasyna Cywilnego. Początek o godz. 16 dla dzieci, o godz. 20 dancing dla dorosłych.

— **Roczne walne zebranie B. K. S. „Polonja"** odbędzie się w czwartek dnia 16 bm. o godz. 20 w dużej sali Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej. Obecność wszystkich członków Klubu konieczna.

— **Zrzeszenie Zawodowych Automobilistów filja Bydgoszcz.** W sobotę dnia 4 bm. o godz. 20 walne zebranie z udziałem delegatów z zarządu głównego, w lokalu p. Lemańskiego przy ul. Cieszkowskiego róg Pomorskiej. O liczny udział prosi Zarząd.

Przeniesienie handlu drobiem i nabiałem do Hali Targowej

Zarząd Miejski w Bydgoszczy, jako władza przemysłowa I instancji, zgodnie z uchwałami Korporacyj Miejskich, postanowił zmienić § 3 regulaminu targowego i przenieść handel nabiałem i drobiem z dniem 4 stycznia 1936 r. w dni targowe z Rynku im. Marsz. Piłsudskiego do Hali Targowej przy ul. Teofila Magdzińskiego nr. 5-7, a mianowicie: 1) handel nabiałem do suteren hali targowej; 2) drób w stanie ubitym i oskubanym do stoisk parterowych hali targowej; 3) drób w stanie żywym oraz ubitym nieskubanym na dziedziniec hali targowej.

Zagadkowa kradzież

Rolnik Jan Kuźmin z Osielska pod Bydgoszczą powiadomił przed kilku dniami policję, iż na szosie Gdańskiej kilku osobników skradło mu przy użyciu przemocy skrzynię mydła z woza. Policja zdołała ująć wszystkich podejrzanych o kradzież osobników, oraz paserów, a ponadto ustalić, iż skrzynia mydła skradziona została podczas drzemki poszkodowanego. Dalsze dochodzenia **w toku.**

Włamanie do mieszkania

Za pomocą wyduszenia szyby w oknie włamał się do mieszkania p. Eugenjusza Guczałowskiego przy ul. Sienkiewicza jakiś złodziej, który skradł 107,70 zł. Po dokonaniu „gotówkowej" kradzieży złodziej uszedł przez nikogo nie spostrzeżony.

Obchód gwiazdkowy Rodziny Kolejowej w Bydgoszczy

Obchód gwiazdkowy Rodziny Kolejowej dla miejscowych członków R. K. odbył się w niedzielę, dnia 29 grudnia w sali świetlicowej 62 pp.

Obchód ten zaliczyć można do największych obchodów gwiazdkowych na terenie Bydgoszczy w ub. roku.

Na wstępie prezes Zarządu Okręgu R. K. p. mgr. **Batycki** przywitał w serdecznych słowach licznie przybyłych gości, którzy do ostatniego miejsca wypełnili olbrzymią salę świetlicową. Ks. mjr. **Szacki,** proboszcz parafji garnizonowej, wygłosił piękne przemówienie okolicznościowe. Dzieci z przedszkola Rodziny Kolejowej wystąpiły z kilkoma miłemi deklamacjami. Szereg kolend odegrała orkiestra KPW — w czasie tego podzielono się opłatkiem. Olbrzymia choinka, pięknie oświetlona przyczyniała się również do wytworzenia ogólnego miłego i podniosłego nastroju. Tradycyjny „gwiazdor" obdarzył około 800 dzieci słodyczami.

Dzięki staraniom zawsze czynnej i ofiarnej Sekcji Pań — przez cały czas trwania obchodu był czynny bufet, obficie zaopatrzony, gdzie za minimalną opłatą wydawano kawę, ciastka, kanapki itd.

Zarząd Okręgu Rodziny Kolejowej składa na tej drodze serdeczne podziękowanie organizatorom dorocznego obchodu gwiazdkowego, w szczególności p. płk. dypl. **Powierzy,** dowódcy 62 pp. za bezinteresowne oddanie sali świetlicowej i ks. proboszczowi Szackiemu za wygłoszenie przemówienia.

Zmiany na stanowiskach w Bydgoszczy

Jak się dowiadujemy, wraz z nowym rokiem na kilku ważniejszych stanowiskach w Bydgoszczy dokonane zostały zmiany personalne.

Z dniem 1 stycznia r. b. opuścił dotychczasowe stanowisko **dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy p. inż. Eugenjusz Karpiński.** Kto będzie następcą p. dyr. Karpińskiego, dotychczas nie wiadomo. Agendy objął tymczasowo wicedyrektor Ubezpieczalni p. **Alfred Polkowski.**

Z dniem 1 stycznia opuścił również zajmowane stanowisko **dyrektor Wytwórni bydgoskiej Państwowego Monopolu Tytoniowego p. Tadeusz Kłodnicki.** Stanowisko to objął p. **dyr. Emil Wagner.**

Ostatnio zaszła również zmiana na stanowisku dowódcy 11 d. a. k. w Bydgoszczy. Dotychczasowy dowódca p. ppłk. **Ważyński** mianowany został zastępcą dowódcy 7 pułku artylerji lekkiej w Częstochowie, dowództwo 11 d. a. k. natomiast objął p. **ppłk. Bednarski.**

Z walnego zebrania Oddziału 7. Z. S.

Pod przewodnictwem wiceprezesa Zarządu Grodzkiego Związku Strzeleckiego w Bydgoszczy ob. **Leśniewskiego,** odbyło się przed kilku dniami doroczne walne zebranie członków 7 Oddziału Z. S.

Sprawozdania z działalności Oddziału wygłosili prezes, oraz sekretarz i skarbnik zarządu. Rok ubiegły przyniósł dalszy rozwój Oddziału. Pod względem wychowania obywatelskiego, oraz wyszkolenia i poziomu organizacyjnego, Oddział stanął na wysokim poziomie. Rok nowy rozpoczyna Oddział z saldem dodatnim i majątkiem wartości 650 zł. Liczba członków wynosi 121. Oddział założył własną bibljotekę, z której członkowie korzystają nader chętnie i licznie.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, głos zabrał przewodniczący ob. Leśniewski, wyrażając się z uznaniem o pracy zarządu i członków Oddziału. Nowy zarząd wybrano w składzie ob. ob.: Teklik — prezes, Blank — sekretarz, Grochowalski — skarbnik, Świątek — wiceprezes, oraz Konieczny, Skrzycki i Łepąk — zastępcy. Komisję rewizyjną tworzą ob. ob.: Małecki, Redmann i Szymański. Zastępcami wybrano ob. ob.: Pezałę Edmunda i Powalisza.

Sensacyjne spotkanie bokserskie „Cuiavia" - „Astorja"

Mistrz Kujaw wystąpi w składzie ustalonym na zawody berlińskie

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Bydgoszczy sensacyjny mecz bokserski pomiędzy „Cuiavią" z Inowrocławia, mistrzem Kujaw, a reprezentantką barw pomorskich drużyną „Astorji" Z. S. z Bydgoszczy. Zawody odbędą się o godz. 16 na ringu w sali „Domu Strzeleckiego" (dawniej sala Małeckiego) przy ul. Wrocławskiej.

Mecz ten zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż „Cuiavię" reprezentować będzie drużyna wyznaczona na spotkanie pięściarskie w Berlinie. W barwach „Cuiavii" wystąpią: Łada (musza), wicemistrz okręgu poznańskiego; Rogowski (kogucia), mistrz okręgu poznańskiego; Dudziak (piórkowa), mistrz Polski Zw. Strzeleckiego; Lelewski (lekka); Radomski I (półśrednia); Lewandowski (średnia), mistrz okręgu poznańskiego i mistrz Zw. Strzel.; Zieliński (półciężka), kilkakrotny reprezentant barw Polski na meczach zagranicznych; Kuchnowski (ciężka). Drużyna ta rozegra w dn. 14 b. m. mecz w Berlinie.

„Astorja" wystawia również najlepszych zawodników i to (począwszy od wagi muszej do ciężkiej): Wypijewskiego, Wojtkowiaka, Borowicza, Dorsza, Karaska, Górzyckiego, Łukowskiego i Borożyńskiego.

Tragiczna wyprawa po „czarne djamenty"

Koła wagonu odcięły złodziejowi nogę

Na torze kolejowym Inowrocław—Bydgoszcz w pobliżu Jaksice wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł robotnik 17-letni Józef Zwierzykowski, zam. w Jaksicach.

Rychłym rankiem w Nowy Rok, Zwierzykowski wraz z innemi osobnikami wybrał się na kradzież węgla z przejeżdżającego pociągu towarowego Nr. 277. Przy wskakiwaniu na wagon poślizgnął się i całym ciężarem runął na tor. Koła wagonu odcięły mu lewą nogę powyżej kolana. Wijącą się w bólu ofiarę znalazła służba kolejowa, która niezwłocznie pospieszyła mu z pomocą.

Zwierzykowskiego odstawiono do szpitala powiatowego w Inowrocławiu, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej. Stan jego jest beznadziejny.

Goniec Urzędu Skarbowego w Mogilnie - defraudant

skazany na 15 miesięcy więzienia

Swego czasu w Mogilnie wywołało dużą sensację aresztowanie pracownika tut. Urzędu Skarbowego w Mogilnie Alojzego Sieleckiego pod zarzutem dokonania fałszerstwa i przywłaszczenia gotówki. Sielecki zatrudniony był w charakterze gońca, a często pomagał w **pracach biurowych. Na tem właśnie sta**nowisku dopuścił się pewnych malwersacyj na sumę około 600 zł na szkodę właścicielki majątku pod Trzemesznem p. Tyczkowej.

Obecnie odpowiadał przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Mogilnie i został skazany na 15 miesięcy **bezwzględnego więzienia.**

Wszystkiemu winna „wiosenna" pogoda...

Tegoroczna pogoda, zupełnie do zimowej niepodobna psuje szyki wielu zwolennikom sezonu śnieżnego. Ale nietylko narciarze, łyżwiarze i podobni hokeiści narzekają na „upały". Zam. przy ul. Chołoniewskiego 15 w Bydgoszczy p. Jan Wnuk nie z innych powodów, jak właśnie z racji zbytniego wzrostu temperatury otworzył okna swojego mieszkania, co wykorzystał nieujawniony dotąd złodziej, który skradł p. Wnukowi biżuterję i kilka sztuk płótna wartości 77,50 zł. Obecnie pan W. również ma dość powodów, by narzekać na brak zimy...

Śmiałe włamanie do fabryki Millnera

Dyrekcja fabryki **Wacław Millner w Bydgoszczy (ul. Mazowiecka 29)** powiadomiła wczoraj policję, iż z terenu fabryki nieznani złodzieje skradli większą partję części rowerowych i okuć meblowych. Włamywacze dostali się do fabryki przez dach, przechodząc przez łatwo dostępne z dachu okno. Kradzieży dokonano w nocy sylwestrowej.

Stratę swą ocenia poszkodowana **firma** na sumę około 1.000 zł.

Tragiczny wypadek robotnika leśnego

Zatrudniony przy pracach leśnych w Krotoszynie pod Szubinem 28-letni robotnik Jan Czerniak spadł z 8-metrowego rusztowania doznając ciężkich obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych. Przewieziony do lecznicy powiatowej Czerniak zmarł.

Na miejsca bezśnieżne, śnieg przynoszony jest wiadrami

W Oberammergau odbyły się w niedzielę skoki narciarskie przy udziale kandydatów do niemieckiej drużyny olimpijskiej. Ponieważ na skoczni nie było śniegu, przyniesiono go w kubłach i odpowiednio ubito. Potem zawody odbyły się mimo deszczu

Jak się kształtuje eksport polski drogą morską?

Sytuacja na rynku frachtowym w listopadzie i grudniu 1935 r.

Według informacyj Polskiej Agencji Morskiej (PAM) w Gdyni sytuacja na morskim rynku frachtowym w ciągu 2 ub. miesięcy przedstawiała się następująco:

Węgiel. Eksport węgla z Gdyni i Gdańska był w miesiącu listopadzie szczególnie ożywiony i to przedewszystkiem do portów włoskich oraz innych śródziemnomorskich. Stawki frachtowe w tym kierunku wykazały pewien wzrost ze względu na oczekiwane sankcje, tak, że statki 7—8000 ton nowe do zachodnich portów włoskich można było otrzymać po stawce sh 10/3, a 5000 ton po sh 11/3. Te stawki frachtowe w połowie listopada wykazały wzrost o dalsz 6d.

Liczne ładunki 5—6000 ton odpłynęły z przeznaczeniem do Piräus, Aleksandrji, Bony i Algieru.

Z wzrostem stawki frachtowej w tym kierunku wzmocnił się równocześnie rynek frachtowy dla innych krajów. Tak np. stawki za węgiel do północnej Francji wzrosły o fr. fres. 1,— za to., do Belgji zaś o 6d do 9d. Jeśli w październiku można było jeszcze otrzymać statek 3000 ton do Antwerpji za sh 4/— do 4/3, to już w miesiącu listopadzie płacono za statek tej samej wielkości sh 4/9.

Pewną tendencję zwyżkową wykazały stawki frachtowe do Szwecji, a mianowicie o sh 1/—, np. w październiku płacono za 3000 ton do Stockholmu sh 4/, gdy tymczasem w listopadzie płacono już sh 5/—. W niektórych wypadkach osiągano nawet stawki wyższe i to za statki terminowe. Eksport do Szwecji i Danji był bardzo ożywiony, gdyż kopalnie chciały jeszcze wykorzystać tegoroczny kontyngent. Prócz tego odprawiono mniejsze statki węglowe od 1 do 1200 ton do Islandji. Dalej poszukiwany był również tonaż terminowy od 1500—1800 ton do portów południowo-fińskich, gdzie także stosunkowo otrzymywano wysokie stawki, a mianowicie sh 5/9 za to.

W miesiącu grudniu dał się odczuć znaczny zwrot w eksporcie. Co się tyczy Włoch, to w międzyczasie uchwalone sankcje ograniczyły bardzo eksport, ponieważ w tym kierunku wolno było odprawiać jedynie statki z ładunkiem, który był kompensacją za statki „Piłsudski" i „Batory". Ze względu na znaczny wzrost stawek frachtowych do Włoch, armatorzy wykazali wielkie zainteresowanie dla tych ładunków, jednakże z wyżej wymienionych powodów (sankcje) ilość ładunków była ograniczona i wykazał się zbyt wielki nadmiar tonażu. Skutkiem tego stawki frachtowe obniżyły się jak np. do Włoch zachodnich do sh 10/— a nawet w połowie grudnia już z łatwością można było otrzymać tonaż każdej wielkości po sh 9/—. To samo można również powiedzieć o innych portach śródziemnomorskich, jak Aleksandrja, Piräus i o portach morza Adrjatyckiego.

Stawki frachtowe do portów morza Północnego i Bałtyckiego pozostały niezmienione, gdyż tutaj zaznaczył się pewien brak tonażu, który został spowodowany przez wzrost eksportu zboża z Gdańska i innych portów bałtyckich do portów morza Północnego. Prócz tego dość duża ilość statków była zainteresowana w ładunkach drzewnych, gdyż fińscy i szwedzcy eksporterzy drzewa starają się przed zakończeniem sezonu opróżnić swoje składy, wobec tego płacą stosunkowo wyższe stawki.

Nadmienić należy jeszcze o eksporcie węgla do Ameryki Południowej, który również pozostaje pod wpływem sytuacji politycznych. Tutaj płacono z początkiem listopada za 8000 ton do Buenos Aires sh 11/—, a z końcem tego miesiąca sh 10/6, zaś z początkiem grudnia odprawiono 2 statki około 8000 t. już tylko po 10/—.

Sumując powyższe dane, dochodzimy do wniosku, że **w porównaniu z rokiem poprzednim zaznaczył się ogólny spadek eksportu węgla w roku bieżącym,** gdyż wywóz do Irlandji zupełnie ustał, ponadto zaś znane kontrakty między polskiemi kopalniami i Anglją doprowadziły do ustalenia pewnych granic w eksporcie węgla i skutkiem tego nie można było tyle towaru sprzedać, ażeby zadość uczynić zapotrzebowaniom rynkowym. **Znaczne zapotrzebowanie polskiego węgla okazały również kraje skandynawskie, Ameryka Południowa i Las Palmas. Zpowodu wyżej przytoczonych kontraktów kopalnie polskie nie mogły jednak uwzględnić ogólnego zapotrzebowania. Byłoby zatem wskazane, by w roku 1936 starały się kopalnie o rozszerzenie eksportu.**

Cukier. W miesiącu listopadzie i grudniu eksportowano około 10.000 ton do portów południowo-fińskich i Wazy. Stawki frachtowe do południowej Finlandji wynosiły dla partji 1.200 ton z początkiem listopada sh 6/, by później jednak w ślad ogólnych tendencyj zwyżkowych na rynku frachtowym, podnieść się na 6/3 a nawet 6/6. Około 10.000 ton eksportowano pozatem jeszcze do Hull.

Amoniak. Eksport amoniaku do Hiszpanji z chwilą zawarcia traktatu handlowego między Polską a Hiszpanją został znowu znacznie ożywiony w drugiej połowie listopada. Wywóz utrzymał się jednak tylko do początku grudnia, gdyż później nie można było otrzymać dalszych kontyngentów eksportowych na ten rok. Przypuszczalnie ożywi się znowu wywóz w styczniu przyszłego roku. Godny uwagi jest jeszcze **eksport większej ilości amoniaku do Japonji (ca. 8000 ton).**

Sole potasowe. Towar ten jak zwykle corocznie eksportowany jest do portów południowo-fińskich i to w ilościach około 6—8000 ton, przewożonych statkami linji regularnych.

Kartofle. Eksport kartofli przedewszystkiem skierowany był do Hiszpanji, Włoch i Malty i to w partjach około 500 ton, załadowanych również na statki linij regularnych w Gdyni. Prócz tego warto wspomnieć jeszcze o mniejszych partjach do Anglji.

Zboże. Uwzględniając początek sezonu, zauważa się znaczny wzrost eksportu zboża w listopadzie i grudniu. Największym odbiorcą była Belgja. W listopadzie np. eksportowano tylko z Gdańska do Antwerpji 35.000 ton, a w grudniu — 25.000 ton.

Stawki frachtowe wynosiły sh 3/6 w zł. za ciężkie zboże, a sh 4/— w zł. za lekkie zboże.

Drzewo. Frachtowanie drzewa ucierpiało do pewnego stopnia pod wpływem zmniejszonych dowozów z Polski i to dotyczy przedewszystkiem drzewa miękkiego. Mimo to jednak dał się zauważyć pewien wzrost stawek frachtowych do różnych portów i to za drzewo twarde sh 2/—, a za drzewo miękkie około sh 3/— do 4/—.

Z całego kraju

„Żona Bajana"

udaje teraz prokuratorową lub inżynierową

Głośne swego czasu było zajście na lotnisku katowickiem w czasie międzynarodowych zawodów lotniczych, którego ofiarą padł jeden z oficerów policyjnych. Tłumy publiczności napierały na kordon utrzymującej porządek policji, chcąc zbliska zobaczyć bohaterów przestworzy.

— Jestem żoną Bajana, — przedstawiła się niska, gruba, elegancko wyglądająca dama, prowadząc za ręce dwoje małych dzieci. Była to najlepsza karta wizytowa, która młodej damie otworzyła wejście na lotnisko. Okazało się, że dama znana w Sosnowcu panna Gołda, chciała w jakikolwiek sposób dostać się na lotnisko, co jej się w końcu udało. Obecnie w Sosnowcu policja wszczęła nowe dochodzenia przeciwko pannie Gołdzie, która udawała raz żonę prokuratora sosnowieckiego, drugi — żonę inżyniera z Paryża.

7-letni detektyw

wykrył „Maggi" w cielęcych żołądkach

7-letni Tadeusz Staśkiewicz, syn przodownika straży granicznej, kierownika placówki Brzeziny na Górnym Śląsku, bawiąc się z rówieśnikami stwierdził, że na miejscu, gdzie wywożą żużel z kopalni „Biały Szarlej", kręcą się stale jacyś osobnicy. Mały Tadeuszek wraz z kolegami udał się na miejsce i zaczął rozgrzebywać żużel. Wkrótce natrafił na zakopaną większą ilość żołądków cielęcych, służących przemytnikom do przemycania płynów. W żołądkach tych znaleziono kilkanaście kilogramów przyprawy do zup „Maggi". Chłopiec doniósł o tem ojcu, który wszczął dochodzenie, konfiskując cały przemyt.

Bunt w więzieniu włocławskiem

W więzieniu włocławskiem wybuchł bunt jako protest przeciwko naczelnikowi więzienia, który rzekomo miał w ostatnich czasach zmniejszyć racje żywnościowe dla więźniów. Ilość biorących udział w manifestacji więźniów wynosiła 270 ludzi. Po kilku godzinach więźniowie się uspokoili, ale wczoraj nie tknęli pożywienia i ogłosili głodówkę do czasu przychylnego załatwienia ich pretensyj.

Wczoraj wieczorem brało udział w głodówce już tylko 170 więźniów, inni przyjęli pożywienie. W manifestacji brali udział tylko więźniowie kryminalni.

Z aplikantów sądowych — oficerami policji

Wskutek zabiegów związków aplikanckich przydzieleni zostali ostatnio na praktykę do policji aplikanci sądowi. Komendant główny PP zamianował aspirantami policji jednego asesora sądowego i trzech aplikantów sądowych. Otrzymali oni przydział do Urzędu Śledczego w Warszawie.

Zamach gazowy

na zabawie strażaków gdańskich

W Sylwestra odbywała się w lokalu Pladry w miejscowości Langenau w powiecie Gdańskie Wyżyny zabawa ochotniczej straży pożarnej. Podczas zabawy rzucono na salę bombę z gazem łzawiącym. Zamachu dokonał prawdopodobnie jeden z uczestników zabawy. Z lokalu musiano wyrzucić pewnego umundurowanego hitlerowca, zamierzającego wszcząć awanturę. Sprawcę zamachu gazowego nie zdołano jeszcze wykryć.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 2 stycznia 1936 r.

Żyto 12.25—12.50; pszenica standartowa 17—17.25 jęczmień: browarowy 14,75—15,50; jednolity 13,75—14; zbiorowy 13—13,50; owies 13,50—14,00; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 19,50—20; gat. I 0—45 proc. wł. w. 19—19,50; gat. I 0—55 proc. wł. w. 18,50—19; gat. II 45—55 proc. wł. w. 15,75—16,25; razowa 0—90 proc. wł. w. 13,75—14,25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18,50—19; 65-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18—18,50; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 28,50—30,50; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 27,50—28,50; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 26,75—27,75; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 26—27; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 25—26; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 23—24; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 22,50—23,50; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 20,75—21,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 16,50—17; razowa 0—90% 18,50—19; otręby żytnie wymiał standart. 9,25—9,75; otręby pszenne miałkie stand. 10,25—10,75; średnie stand. 9,75—10,25; grube 10—10,50; otręby jęczmienne 9,75—10,75; rzepak zimowy bez worka 42—45; rzepik zimowy bez worka 41—43; mak niebieski 59—63; gorczyca 35—38; siemię lniane 36—38; peluszka 23—25; wyka 20—22; seradela 18—20; groch: polny 21—23; Wiktorja 25—29; Folgera 19—21; łubin: niebieski 9,75—10,25; żółty 10,50—11; koniczyna: biała 70—90; czerwona surowa 85—100; czerw. czyszczona 105—125; szwedzka 160—180; płatki ziemn. 16—16.50; makuch lniany 16.50—17; rzepakowy 13.50—14; słonecznikowy 19.50—20.50; kokosowy 14.50—15.50; wytłoki suszone 8—8.50; słoma żyt. prasow. 2.50—3; siano nadnoteckie luzem 7—7,50; śrut soja 21—22.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 1 stycznia 1936 r.

Ceny orjentacyjne: pszenica 17,25—17,50; mąki pszenne wszystkie gatunki 50 groszy wyżej; makuch rzepakowy 13,75—14. Reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Żyta 642, pszenicy 282, jęczmienia 120, owsa 132.

FIRMA ST. SZUKALSKI, BYDGOSZCZ

notowała w ostatnich dniach za 100 kg złotych: koniczyna czerwona 100,00—130,00; koniczyna biała 65,00—95,00; koniczyna szwedzka 170,00—200,00; koniczyna żółta w łuskach 20.00—30.00; koniczyna żółta odłuszczona 50.00—60.00; przelot 60.00—70.00; rajgras angielski 65.00—75.00; tymotka 20.00—25.00; seradela 19.00—23.00; wyka latowa 20.50—21.50; peluszka 21.00—24.00; groch Wiktorja 25.00—29.00; groch polny 19.00—22.00; groch zielony 19.00—22.00; rzepak zimowy 42.00—45.00; rzepik letni 42.00—45.00 siemie lniane 36.00—38.00; mak niebieski 60.00—65.00; mak biały 70.00—80.00; łubin żółty 10.00—12.00; łubin niebieski 9.00—10.00; gorczyca 33.00—37.00.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 1 stycznia 1936 r.

Dewizy

Belgja 89.12, 89.30, 88.94; Holandja 359.40, 360.12, 358.68; Londyn 26.06, 26.13, 25.99; Nowy Jork 5.28⅜, 5.29⅞, 5.27⅞; Nowy Jork kabel 5.28¾, 5.30, 5.27½; Oslo 130.85, 131.18, 130.52; Paryż 35.00, 35.07, 34.93; Praga 21.96, 22.00, 21.92; Szwajcarja 172.05, 172.39, 171.71.

Tendencja: słaba.

Akcje

Bank Polski 96,25—96,50; Warszawski cukier 33; Węgiel 12—11,75; Norblin 34,25.

Tendencja: dla Banku Polskiego utrzymana; dla akcyj przemysłowych słabsza.

Papiery wartościowe

Konwersyjna 64,25; 6 proc. dolarowa 79.75—80,00 do 79,88; Stabilizacja 64,13—64,38 (ostatni drobny); 4 i pół proc. ziemskie serja 5 45,75—45,50—45,25 (ost. drobny); 5 proc. Warszawy nowe 53,75—53,50—53,75; 5 proc. Kalisza za 1933 r. 42,68.

Tendencja: dla pożyczek i dla listów niejednolita.

Ze sportu

Wiszącym „wciągiem" linowym na szczyt zjazdu narciarskiego

W pobliżu St. Moritz, na zawodach sportowych, dla ułatwienia uciążliwego podejścia do wyżej położonych terenów śnieżnych, urządzono wiszący „wciąg" linowy. Obrazek ilustruje kierowniczkę austrjackiej żeńskiej grupy olimpijskiej, która pozwala się wygodnie podciągać w górę.

Notatki sportowe

Nasz wielki konkurs sportowy na odgadnięcie wyniku meczu bokserskiego Pomorze — Prusy Wschodnie, zapowiada się niezwykle ciekawie. Reprezentacja Pomorza najprawdopodobniej dozna wzmocnienia przez dwóch doskonałych pięściarzy Krzemińskiego I i Weznera, którzy z wyprawy warszawskiej po złote runo, wrócili na Pomorze i narazie przebywają w Toruniu z zamiarem wstąpienia do Gryfu. Naskutek takiej zmiany, szanse Pomorza znacznie wzrastają.

Czytelnikom naszym dla lepszej orjentacji podamy w poniedziałkowym dodatku sportowym dokładny skład obydwóch reprezentacji, jak również pokrótce omówimy szanse poszczególnych zawodników. Uczestnicy konkursu będą zatem mieli znacznie ułatwione zadanie odgadnięcia wyniku. Niemniejszą więc również ciekawość wzbudza zagadnienie kto wyjdzie zwycięsko z konkursu i zdobędzie piękne nagrody. Kupon do głosowania zamieścimy w poniedziałek.

* * *

Przedsprzedaż biletów na mecz bokserski Pomorze — Prusy Wschodnie, który się odbędzie dnia 12 stycznia w Toruniu w hali Okręgowego Ośrodka WF., odbywa się wyłącznie w firmie „Start" w Toruniu, ul. Szeroka 5.

* * *

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się w Toruniu w hali Okręgowego Ośrodka WF. przy ul. Wały rozgrywki w grach sportowych o puhar Pol. Zw. Gier Sportowych.

* * *

W Wiedniu odbyły się onegdaj zawody łyżwiarskie, na których Polka Nehringowa ustanowiła pierwszy rekord światowy w biegu na 10 tys. mtr. Dotychczas panie na tej przestrzeni jeszcze nie startowały. Czas Nehringowej wynosi 23,48,5 sek.

* * *

W dniach 18 i 19 stycznia gościć będzie w Polsce znana niemiecka drużyna hokejowa Berliner S. C. Niemcy rozegrają dwa spotkania w Katowicach.

* * *

W środę odbył się pierwszy w tym sezonie konkurs skoków narciarskich na dużej skoczni Olimpijskiej w Garmisch Partenkirchen. Pierwsze miejsce zajął Norweg Birger Rund notą 348,8 pkt.

* * *

Znany pięściarz włoski olbrzym Primo Carner powołany został do służby wojskowej i wyjedzie wkrótce na front abisyński.

* * *

W ostatnich dniach na lodowiskach całej Europy rozegrano cały szereg meczów hokejowych. **W Paryżu** drużyna Stade Français zremisowała z angielskim zespołem Streadham w stosunku 1:1. **W Londynie** w meczu o puhar Europy drużyna Earlot, Rangers pokonała zespół Wembley Canadian 5:4. **W Wiedniu** nieznany dotąd klub CRC pokonał zespół uniwersytetu Oxfordzkiego w wysokim stosunku 20:0. **W Bukareszcie** w meczu o puhar Europy mistrzowska drużyna Rumunji zremisowała z czeskim Rapidem 2:2. **W Duesseldorfie** hokeiści Quens Clubu z Londynu dwukrotnie przegrali z reprezentacją Niemiec północnych 1:0 i 3:1.

* * *

W dniu 6 bm. w Bratyslawie odbędzie się **konferencja** w sprawie zorganizowania **turnieju słowiańskiego w hokeju lodowym** o puhar. Dotychczas niema konkretnych wiadomości o udziale Polski w tej konkurencji.

* * *

We Francji zakończono rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo. Mistrzem Francji została drużyna Olimpique Lillois przed RC. Paris i R. C. Strassburg.

Programy radjowe

Sobota, 4. stycznia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Kolenda. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 11.57—12.00 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03—12.15 Dziennik południowy. 12.15—13.00 Koncert Ork. Adama Furmańskiego. 13.00—13.25 Zespół Harmonistów Kaczyńskiego. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.00—15.15 „Gruba gra" — humoreska Wiktora Zaksa. 15.15—15.20 „Nasz handel morski". 15.30—16.00 Sekstet Jadwigi Klechniowskiej. 16.00—16.15 Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquigny. 16.15 Pieśni w wyk. Aleksandra Bielakowa. Przy fortep. prof. L. Urstein. 16.30—16.45 „Skrzynka techniczna" — red. Wacław Frenkiel. 16.45—17.00 „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17.00—17.50 Tr. Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie na temat „Matko Najczystsza" wygł. ks. kapelan Franciszek Dymarski. 17.50—18.00 „Nasze miasta i miasteczka": „Tyniec" — pogadanka, wygł. Jerzy Michałowski. 18.00—18.30 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Klucz do świata" pg. Jerzego Ostrowskiego, w oprac. Małgorzaty Sterbówny (ze Lwowa). 19.40—19.50 Wiad. sport. ogólne. 19.50—20.00 Pogadanka aktualna. 20.00—20.45 „Stare Kolendy w nowej szacie". Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Jana Maklakiewicza i Feliksa Rybickiego oraz chór P. P. W. 1) Jan Maklakiewicz: a) Wiązanka kolend — wyk. ork., b) 6 kolend na chór i orkiestrę. 2) Feliks Rybicki: Suita kolendowa z preludjów Surzyńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00—21.30 „Audycja noworoczna dla Polaków z zagranicy". 21.30—22.00 „Wesoła Syrena". 22.00—23.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.00 Wiadom. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05—24.00 „Spacer po Europie" — retransmisje ze stacyj zagraniczn.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA.

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.50 Program na dz. bież. 7.55—8.00 Parę informacyj. 13.30—15.00 Tańce i piosenki (płyty). 18.30—18.40 Pogadanka aktualna. 18.40—18.45 Życie kultur.-artyst. i naukowe na Pomorzu. 18.45—19.09 Utwory skrzypcowe w wykon. Haliny Wojciechowskiej. Przy fort. Irena Kurpisz-Stefanowa, 1) Henryk Wieniawski: Piosenka polska, 2) Marceli Popławski: a) Rigaudon, b) Scene romantique. 3) A. Zarzycki: Mazurek.

ZAGRANICA

18.00 Koenigswust. Ludowe pieśni i tańce. 18.15 Berlin. „Nad modrym i pięknym Dunajem" — audycja muz. 18.15 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 18.55 Budapeszt. Muzyka cygańska. 19.00 Berlin. „Muzyka o zmierzchu". 19.00 Kolonja. Trio f-moll Dworzaka. 19.10 Wiedeń. „Księżniczka dolarów" — operetka Leo Falla. 19.15 Ryga. Muzyka romantyczna. 20.00 Leningrad. Koncert symfon. 20.00 Bukareszt. Muzyka jazzowa. 20.05 Praga. „Dawne dobre czasy", radjomontaż. 20.10 Lipsk. Wesoły program. 20.10 Królewiec. Muzyka taneczna. 20.10 Berlin. „Wesoła wędrówka po Berlinie". 20.20 Beromuenster. „Kochany Augustynek" — operetka Falla. 20.30 Rzym. „Il matrimonio segreto" — opera Cimarosy. 20.30 Medjolan. Koncert chóru. 20.50 Kopenhaga. „Rytmy węgierskie". 21.00 Anglja (Reg. Progr.). „Zemsta nietoperza" — operetka J. Straussa (akt I). 21.10 Sztutgart. Muzyka ludowa. 21.30 Medjolan. Pieśni neapolitańskie. 21.30 Anglja (Nat. Progr.). „Rytmy taneczne". 21.30 Anglja (Reg. Progr.). Recital fortepianowy. 21.40 Budapeszt. Muzyka taneczna. 21.45 Radio Paris. „Dragoni z Villars" — opera kom. Maillarta. 22.10 Wiedeń. Pieśni i arje. 22.30 Berlin. Wesoły wiecz. sobotni. 22.30 Koenigswust. „Nocna muzyczka". 22.30 Wrocław. Muzyka taneczna. 22.30 Lipsk. „A jutro niedziela" — wesoły koncert. 22.45 Luksemburg. „Le Chemineau", opera Lerouxa. 23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 23.00 Anglja (Nat. Progr.). Koncert symf. z Queens-Hallu. 23.05 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.40 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.45 Radio Paris. Muz. taneczna. 24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

TORUŃ

Przepisuję
maszyną pierwszorzędną wszelką pracę prywatną, oraz do urzędów, sądów — najkorzystniej. Toruń, ul. Franciszkańska 10, II. 52

Mieszkanie
4-pokojowe z przynależnościami, I. piętro, w ogrodzie Bydgoskie, wynajmę. Zgłoszenia: Toruń, Krasińskiego 44, m. 3. 38

Dwa mieszkania
3-pokojowe od zaraz do wynajęcia. Toruń, ul. Przy Rzeźni 6. 41

Mieszkanie
umeblowane 2½ pokoi z łazienką do wynajęcia. Toruń, Łazienna 28. II. 53

Skradziono
obrazy olejne „kościół św. Jana w jesieni" (48x64) i mniejszy „kwiaty fioletowe i jabłka", Kto da wiadomość do filji „Dnia Pomorskiego" Toruń, M. Garbary otrzyma nagrodę. 48

Znaleziono
rower męski. Adres wskaże „Dzień Pomorski" Toruń, pod nr. 40.

Szkoła tańców
J. Werny wyucza szybko tańczyć ostatnie nowości na sezon karnawału. — Kurs rozpoczęłam 2 stycznia. Toruń, Stary Rynek 16. 51

Za długi
mej żony Haliny Mieczkowskiej nie odpowiadam Eugenjusz Mieczkowski. 7

Materjały wełniane
Pulowery
Bluzeczki
Swetry dziec.
Rękawiczki wełniane
w olbrzymim wyborze
poleca
„BŁAWAT"
Br. Rosiński, Toruń
Szeroka 36 — Telef. 22-24
8905

Na Kolendę
Krzyże, lichtarze i t. d. Kropidło gratis, w jedynym na miejscu specjalnym składzie J. Busiakiewicz, Toruń, ul. Chełmińska 24 Telef. 1438. 11943

UWAGA!
FUTRA
Toruń, Nowy Rynek 11. m. 2.
Najnowsze fasony najwytworniejszych modeli paryskich futer wykonuję fachowo oraz przerabiam z własnych oraz powierzonych skórek **po cenach najniższych**. Prosimy przyjść się przekonać!!

Podaję do wiadomości Szanownemu Obywatelstwu, że
otworzyłam restaurację
przy ul. Podgórnej 23 w Tczewie
Polecam b. smaczne obiady po następujących cenach:

Obiad zwykły	z 3 dań — 80 gr	11961
„ robotniczy	— 50 gr	
Kolacja	— 60 gr	
Kawa	— 15 gr	
Mleko	— 10 gr	

Tanie napoje i zakąski.
B. Lubocka, Tczew, Podgórna 23.
Obsługa skora i fachowa! Ceny niskie!

JĄKANIE
oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczn. dla jąkałów. Przy zakładzie: szkoła dla głuchoniemych i małorozwiniętych.
Dr. ZYŁKIEWICZ
WARSZAWA, ul. Chłodna 22.
Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.
10355

S. S. „Robert" przybędzie w niedzielę, dnia 5 I. 1936 r.
z pełnym ładunkiem oranżów
i będzie wyładowywał do magazynów firmy „Warta" Nabrzeże Francuskie.
Odbiorcy z oryginalnemi konosamentami zechcą się zgłosić do firmy
Benke & Zieg Sp. z ogr. por. Maklerzy Okrętowi w Gdyni, telefon 17-18. 56

Do akt Nr. Km. 1902, 2343/35/II. 57

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II-go J. Penk, zamieszkały w Gdyni, ul. Leśna 3 na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1936 r. o godz. 11 w Gdyni 10 Lutego 28 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 1 maszyna do pisania „Corona" — oszac. na 300,— zł. Nast. o godz. 15 przy ul. Serpentyna nr. 3: 1 wanna do łazienki, 20 worków cementu — oszac. na 220,— zł, oszacowanych na łączną sumę zł. 520,— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja rozpocznie się od (½ ²/₃) ceny oczasowania.

Gdynia, dnia 2 stycznia 1936 r.

Komornik: (—) Józef Penk.

Numer akt: Km. VII. 1851/35 i 1878/35. 61

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 stycznia 1936 r. o godz. 9,15 w Bydgoszczy ul. Zduny nr. 16 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z maszyny do pisania, szafy bibljotecznej, 2 foteli i kanapki, stołu okrągłego, biurka dębowego czarnego, szafy ogniotrwałej oszacowanych na łączną sumę zł. 720,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Zl. 3-8-K.

Bydgoszcz, dnia 2 stycznia 1936 r.

(—) Stefan Kapuściński,
Komornik Sądu Grodzkiego rew. VII. w Bydgoszczy

Numer akt: Km. VII. 1911/35. 59

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy VII rewiru Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 stycznia 1936 r. o godz. 10 w Bydgoszczy w składnicy Nad Portem nr. 4 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z stali nożowej w sztabach około 6000 kg.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Zl. 3-8-K.

Bydgoszcz, dnia 2 stycznia 1936 r.

(—) Stefan Kapuściński,
Komornik Sądu Grodzkiego rew. VII w Bydgoszczy

Zarząd Miejski w Toruniu
Wodociągi i Kanalizacja
Nr. W. K. 614.

OGŁOSZENIE

Podaje się do wiadomości mieszkańców wszystkich dzielnic m. Torunia, że z powodu naprawy zasuw na głównym przewodzie wodociągowym
zostanie wstrzymany dopływ wody do miasta
w nocy z piątku na sobotę (z 3 na 4 stycznia br.) w godzinach od 21—5. Należy się zatem zaopatrzyć na ten czas w wodę. 43

Toruń, dnia 2 stycznia 1936 r.

Zarząd Miejski w Toruniu
Wodociągi i Kanalizacja.

Zakład optyczny
Oskar Meyer właśc. Jasieńska-Zeller
zał. 1899 Bydgoszcz, ul. Gdańska nr. 21. tel. 13-89
Sumienne wykonanie wszystkich okularów.
Fachowa i rzetelna obsługa. 8494

Km. 2317, 2527, 2528/35. 27

OBWIESZCZENIE. O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Starogardzie rewiru III, mający kancelarję w Starogardzie przy ul. Hallera 21, na zasadzie art. 602 k. p. c. podaje do wiadomości, że w dniu 9 stycznia 1936 r. o godz. 10-tej w Kaliskach pow. Starogard odbędzie się 1-sza licytacja desek i drzewa okrągłego, które znajdują się w przechowaniu na tartaku „W. Chmarzyński" — oszacowanych razem na 1820 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Licytacja rozpocznie się od ½ ceny oszacowania.

Starogard, dnia 31 grudnia 1935 r.

Komornik: (—) M. Gładki.

Numer akt: Km. VII. 2076/35. 60

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI ZASTAWU.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 510 § 2, 547 § 2 i 670 § 2 kodeksu handlowego do publicznej wiadomości, że dnia 7 stycznia 1936 r. o godz. 9 w Bydgoszczy ul. Rycerska nr. 9 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Feliksa Głowińskiego w Wolbrumie, składających się z 1 maszyny do wytłaczania gum, 1 walca do mieszania gum, oraz 10 tarczy. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Zl. 2-8-K.

Bydgoszcz, dnia 2 stycznia 1936 r.

(—) Stefan Kapuściński,
Komornik Sądu Grodzkiego rew. VII w Bydgoszczy

Pianina i Fortepiany
światowej sławy marki **„Arnold Fibiger" — Kalisz** (dostawcy Polskiego Radja i Konserwat. Muzycznych) stale zdobywały najwyższe odznaczenia na wystawach krajowych i zagranicznych. Dostarcza po cenach fabrycznych przedstawicielka Helena Turostowska, Toruń, św. Ducha 14. 8999

Pierwszorzędny zakład krawiecki
Leonard Kopistecki, Toruń, Żeglarska 27. 11436

Rozpylacze
już od 4.— zł. 10320
Drogerja pod Łabędziem
Toruń, Szeroka 26/28.

BYDGOSZCZ
Narty saneczki
jesionowe gwarantowane, trwałe, celem likwidacji zapasów sprzedamy kilka tysięcy par poniżej ceny. Para od 3.50 zł. **Fabryka „Herkules"** Bydgoszcz, Promenada 1. Otwarte do godz. 15.30. 11687

Pijcie Kawę „Maluś"
z prawdziwego słodu
Browaru Bydgoskiego.

Myśliwi
polują tylko bronią i nabojami F-my **„Hubertus"** Bydgoszcz, ul. Grodzka 8 (róg Mostowej). Fachowa naprawa broni. Telef. 36-52. 7546

GDYNIA
P. Czesław Memel
nie jest upoważniony do inkasa i zbierania zamówień, gdyż przestaje być moim pracownikiem z dniem dzisiejszym. **Hurtownia Kolonjalna G. Stiller,** Gdynia, ul. Morska 138. (11

Zagubiony
dowód osobisty wydany przez Komisarjat Rządu w Gdyni na nazwisko Marja Jadwiga Grabosz unieważnia się. 12016

RÓŻNE
UWAGA!
Angielska kuchnia
tanio, okazyjnie
na sprzedaż.
Gdzie? wskaże Administracja „Gazety Morskiej" w Kościerzynie. (8

Kieszonkowe
maszynki do liczenia od zł 6 — **SKORA I S-KA** Poznań, Aleje Marcinkowskiego 23. 11055

Szczęście w nieszczęściu.
— Całe szczęście, że kapelusz ucieka w kierunku, w którym właśnie się spieszę.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej. Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki. Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki. W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w güldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Witold Mężnicki,** Toruń, ul. Mickiewicza 34.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Leon Formański, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Kazimierz Kretowicz, Tczew, Kościuszki 1. —

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.